Nr 10. Kraków 13 Stycznia — Piątek Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski.*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 12 stycznia.

Zaledwie ukaz ogłosił w Rosyi pożyczkę stu milionów rubli, a już *Nord* donosił o podpisach na trzysta milionów! Sama Moskwa miała na sto milionów podpisać! Nie zaprzeczaliśmy tym cyfrom, jakkolwiek uwierzyć im było niepodobna. Zwłaszcza też co do dawnej stolicy Rosyi, ów pośpiech i gorliwość w udziale zdawały nam się wątpliwemi. Wiedzieliśmy, że stronnictwo tak zwane moskiewskie, którego organem jest dziennik p. Katkowa ***Wiedomosti***, a stolicą Moska, inne całkiem co do pożyczki miało zamiary, i w innym duchu takową projektowało. W przeszłym miesiącu jeszcze (21go) zestawialiśmy ów projekt pożyczki przymusowej w celu podniesienia waluty, z pożyczką ogłoszoną przez rząd głównie koleje żelazne mającą na oku. Tak projekt, który zdaje się w Petersburgu został odrzucony, jak i pożyczka dokonana przybierały firmę „narodową.“

Nie długo czekać trzeba było na przekonanie się, że cyfry podane przez *Norda* były nie tylko przesadzone ale wymarzone. Słuszna kara za zapomnienie, że marzenia są zabronione. Zapisy na pożyczkę nie doszły stu szesnastu milionów, a w cyfrze tej, o ile nam wiadomo, znajduje się pięćdziesiąt milionów oddanych w komis domom niemieckim i holenderskim. Niespełna więc siedmdziesiąt milionów na Rosyę wypada; daleko więc bardzo do owych trzystu, a nawet i do owych stu, które samo miasto Moskwa wziąść miała. Pożyczka proponowana przez stronnictwo rosyjskie byłaby „narodową“ bo „przymusową“ — ale widocznie nie była nią pożyczka „dobrowolna.“ Wprawdzie, aby smutny ten wypadek jako tako wytłomaczyć, nie wahają się bynajmniej korespondenci petersburscy *Norda* oskarżać opieszałości administracyi, dowodząc, że wiadomość o pożyczce nie doszła wszystkich mieszkańców tak rozległego imperium na czas, to jest przed terminem ostatecznym do brania udziału oznaczonym, tak, że bardzo mała część ludności na sumę owych 70 milionów się złożyła. Utrzymują nawet i powtarzają, że tylko Petersburg i Moskwa wydały rzeczony rezultat. Nie mamy na myśli bronić administracyi rosyjskiej, chociaż w sprawach pożyczki najopieszalsze nawet zwykle bardzo gorliwemi bywają. Mamy jednak na względzie, że administracya niższa jak powiedzieliśmy dawniej, do stronnictwa rosyjskiego należy, i być może, iż pożyczka nie była po jej myśli. Bądź jak bądź, fakt jest faktem, żadne tłomaczenia i wymówki go nie zmienią, a nizki kurs waluty najlepiej dowodzi, jaki pożyczka miała wpływ na kredyt wewnętrzny i zewnętrzny.

Zawsze jednak zebrały się miliony, a gdy na budowę kolei żelaznych głównie obrócone być mają, nic dziwnego, że toczy się spór w dziennikach rosyjskich, którędy ma być prowadzona. O ile się zdaje, Petersburg obstaje za linią handlową przez Charków, Moskwa za linią polityczną przez Kijów. Pisząc o pożyczce, nie mieliśmy zamiaru wdawać się w spór, jakim sposobem Moskwa połączy się z Odessą, czy kolej przechodzić będzie przez Kursk, Charków, Połtawę i Krzemieńczuk, czy przez prowincye ruskie z Kijowem, chociaż rozumiemy, czemu za Kijowem stronnictwo rosyjskie się upiera i wciągnąć go pragnie w system kolei rosyjskich. Wspomnieliśmy tu tylko o tem, aby wykazać wszędzie dualizm dwóch stronnictw, o którym każda wzmianka tak oburza rosyjskie dzienniki. Stronnictwo upierające się za Kijowem rzuca w twarz przeciwnikom, że ta linia tylko jest „narodową.“ To zmusza stronnictwo petersburskie do zapytania Moskwy: „czyli nie nadużywają w Rosyi tego wyrażenia od niejakiego czasu? czemużby kolej żelazna na Charków i Saratów miała być linią mniej „narodową“ niż kolej kijowska? czemuż w kwestye cyfr i handlu przenosić owe drażnienie nerwowe mniemanych apostołów narodowości?“...

Wybornie! Ale stronnictwo p. Katkowa odpowiedzieć może snadno, że jeżeli nadużywa wyrażenia „narodowości“, to z pozwoleniem a nawet z przyzwoleniem. Skoro już nie ma być „Rosyi“ tylko „Ruś“, skoro rząd nie jest „rosyjski“ tylko „ruski“, wojsko nie „rosyjskie“ tylko „ruskie“, pieniądze nie „rosyjskie“ tylko „ruskie“, to i koleje żelazne niechże będą „ruskie“, a kolej przez Kijów jako ruska, będzie więcej „narodowa“ niż inne linie. Walczyć bronią narodowości wbrew historyi i faktom, skoro to jest na rękę, a skarżyć się na „drażnienie nerwowe“ skoro się widokom stronnictwa sprzeciwia, na to zbyt łatwe znajdzie p. Katków w swych *Wiadomościach* odparcie. Wszystko to dopiero są strzały tyralierskie i to przednich straży. Obozy się jeszcze obserwują, a gdy do prawdziwej przyjdzie walki, nie skończy się pewnie na drażnieniu nerwowem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 9 stycznia.

Onegdaj odbyło się w kościele na Wyspie śgo Ludwika zapowiedziane nabożeństwo za duszę księżnej Adamowej Czartoryskiej. Kościół był pełny i widziano w nim dwóch adjutantów przysłanych przez Cesarza i Ks. Napoleona. Wszystkie dzienniki wyraziły żal po stracie osoby, która mieszkając przez 34 lat w Paryżu, dała się poznać ze swoich przymiotów serca i umysłu mieszkańcom jego.

Dobre tu wrażenie sprawiło żądanie gabinetu madryckiego, aby porzucić St Domingo. Przez to Hiszpania będzie mogła wyjść z trudności finansowych, które ją dręczą. Jeden z Pereirów przebywa obecnie w Madrycie i układa się względem nowej pożyczki, którą Cesarz się opiekuje. Królowa Krystyna wróciła do Paryża i stanęła w hotelu swoim na polach Elizejskich, który należał niegdyś do pani Lehon. Mówią, że dziś odwiedziła ją Cesarzowa. Królowa miała się z tem słyszeć, że idea połączenia Hiszpanii z Portugalią czyni postępy.

Marszałek Mac-Mahon opuścił Paryż z obietnicą, iż Cesarz odwiedzi Algier, ale urzeczywistnienie tej obietnicy będzie trudne. Pogłoska o wyjeździe Cesarza do Algieru zaniepokoiła w Paryżu: jedni lękali się jakich zawikłań wewnątrz, a drudzy zawieszenia balów tuileryjskich, które ożywiają miasto i handel. Upadek tej pogłoski dał zaprzeczenie innej, według której naprzód Cesarzowa a potem Cesarz mieli się udać do Nicei. Zwróciło tu uwagę spostrzeżenie *Czasu*, iż nieustanne pogłoski o udaniu się Cesarstwa do Nicei i zastąpieniu ks. Gorczakowa przez bar. Budberga wychodzą z ambasady rosyjskiej w Berlinie, i że mają za cel straszenie Austryi i poprowadzenie jej do koalicyi. Podobne pogłoski rozsiewa ambasada rosyjska w Paryżu, i przyznam się czytelnikom, że strzeżenie się od podobnych pogłosek, dawanych górnie i kategorycznie przez osoby mające niby wyższe stosunki, jest największą trudnością polskiego korespondenta z Paryża. Wiem, że niektóre sprawy Cesarz może rozwiązywać z Austryą lub Rosyą, ale wiem, że Rosya do niczego przychylić się nie chce, i że ma na celu samą koalicyę. Francya nie wiąże się obecnie z Rosyą, lecz z Włochami, i chciałaby mieć po swej stronie Austryą tak w sprawie rzymskiej jak w innych europejskich. Ks. Metternich jest tu zawsze dobrze widziany, i nie tracą tu nadziei, iż z czasem może wejść do gabinetu wiedeńskiego.

Bar. Budberg wyjechał wczoraj z żoną do Nicei, gdzie zabawi z tydzień.

La France, która w polemice o Encyklice zdradziła ścisłe stosunki swoje z rządem, doniosła, że Austrya chciałaby zakończyć co prędzej sprawy Księstw nadelbiańskich, lecz, że Francya w tem ją wstrzymuje. Ze swej strony *Constitutionnel* wystąpił za rolą prawdziwie i jedynie niemiecką tryady, ale dodał, że, aby się ukonstytuowała, potrzeba, aby związek państw mniejszych nabrał siły i oparł się na demokracyi. W tym samym duchu piszą inne dzienniki. Wszystko to jest obrócone przeciw Prusom, związanym z Rosyą, i wszystko to tłómaczy wyczekującą politykę Francyi.

Czego też tu nie mówiono o znaczeniu nominacyi księcia Napoleona na wiceprezesa rady tajnej? Dziś zapatrują się rozważniej i zimniej. Odbyło się dotąd tylko jedno posiedzenie tej rady i to z ministrami, pod przewodnictwem Cesarza, a w obecności Cesarzowej. Książę Napoleon nie przewodniczył dotąd. Jeżeli to uczyni, cóż rada może postanowić ważnego, ona, która posiada zaufanie monarchy, ale która pod względem rozumu politycznego nie przedstawia praktycznej rękojmi? Wiceprezesostwo księcia Napoleona wzmacnia spójność dynastyczną, ale, jak się na tem dziś spostrzegają, powiększy tylko siłę osobistych rządów Cesarza. Liberaliści prawili od kilku lat o powiększeniu władzy ministrów, a nowa organizacya rady tajnej zmniejsza ją widocznie. Nie widziałem i nie widzę przyszłości dla liberalizmu pod cesarstwem, choć o nim tyle piszą. Pozór stanie za rzecz, i na to zgodzi się chętnie tutejsza opinia publiczna, szukająca przedewszystkiem spokoju i bogactwa. Cesarz ma wprowadzić do rady tajnej arcybiskupa paryzkiego i p. Rouhera, ministra stanu.

Polemika o encyklikę upada, choć ożywili ją biskupi z Cambrei i Montauban, domagając się w listach do ministra wyznań całkowitego ogłoszenia aktu apostolskiego. *Mémorial diplomatique* uczynił toż samo wyznanie w *Monde*, tj. że encyklika jest prostą religijną teoryą, która nie ma nic wspólnego z praktyką społeczności świeckich; na dowód tego przytoczył wiadomość, że kardynał Antonelli, myśląc o wykonaniu traktatu z d. 15go września, układa się względem przeniesienia długu rzymskiego na rachunek Włoch. Encyklika szarpnęła na polu religijnem osławioną cywilizacyę zachodnią, ale któż jej nie szarpnął na polu świeckiem? Aby się mogła uchronić od strasznych krytyk, cywilizacya powinna pracować nad zwycięztwem „sprawiedliwości i prawa“, a o tem nie myśli. Biskupi z Cambrai i Montauban należą do prałatów, którzy ufają w siłę katolicyzmu i partyi katolickiej we Francyi, i niczego się nie lękają. List biskupa z Montauban był ironicznym, przypominając, że nie kto inny jeno katolicyzm i jego duchowieństwo wyniosły ks. Napoleona na Cesarza. Należy się spodziewać, że polemika o encyklikę zupełnie ustanie i że ureguluje się nareszcie kwestya rzymska. Cel Napoleona III jest w gruncie prawym. Zrzeczenie się Legacyj dla pogodzenia we Włoszech zasady religii z zasadą narodowości, jest jego zamiarem. *Opinion Nationale* domaga się zerwania z Papieżem i zwołania soboru narodowego, a *Presse* oddzielenia kościoła od państwa. Cesarz nie myśli wcale rzucić się do tej ostateczności. Przeprowadzi on sprawę encykliki i Rzymu tak, jak mu doradza arcybiskup paryski, tj. z cierpliwością, pobłażaniem, a zawsze na gruncie praktycznym. Depesza p. Drouyn de Lhuys, którą p. Sartiges odczytał kardynałowi Antonellemu w odpowiedzi na encyklikę, była napisana w tem a nie innem usposobieniu.

L'Union de l'Ouest została zawieszona na dwa miesiące za stronnicze, legitymistowskie, a bardzo gwałtowne wystąpienie w obronie encykliki. Wiadomość, że organ liberalno-katolicki *le Correspondant* ma upaść, aby nie stanąć w niezgodzie z encykliką, jest mylną. Mylnem jest także, aby O. Hyacinthe przestał miewać kazań z rozkazu Papieża.

Parlament angielski zbierze się d. 7go, a francuski 11go lutego. Ministrowie i rada stanu ogromnie pracują, sposobiąc się na seryo. Ks. Morny miewa częste narady z p. Rouher. Są to dwa filary cesarskie w Izbach. Budżet jest już zupełnie gotowy i zostanie złożony Ciału prawodawczemu za jego otwarciem. Projekt o decentralizacyi administracyjnej, jeżeli zostanie przedstawiony Izbie, nie zmieni obecnego stanu rzeczy. Co robili ministrowie, a co robią dziś prefekci, będą robić wójci, mianowani przez rząd lub rady municypalne, wybieralne na zasadzie głosowania powszechnego. Jest zawsze nadzieja, że tegoroczna sesya będzie mogła być krótką.

Baron Malaret wrócił do Turynu. Przeczą, aby ten pełnomocnik miał być zastąpiony przez p. Benedettego, w charakterze ambasadora. Ma się temu sprzeciwiać stan finansowy Włoch. Gdyby Francya miała w Turynie lub Florencyi ambasadora, p. Nigra musiałby być mianowany ambasadorem w Paryżu, a ten tytuł pociąga za sobą wielkie koszta.

Od czasu jak separatyści są bici, opinia publiczna tutaj traci dla nich tak zwaną sympatyę. Jeżeli zostaną pokonani, będą oni musieli przejść przez ciężkie doświadczenie.

Mówią, że Ismail pasza, nowy panujący egipski, ma przybyć w maju do Paryża. Jeżeli sprawdzi się ta wiadomość, Cesarz będzie mógł załatwić w Paryżu sprawę kanału Suezkiego, która idzie jeszcze oporem, pomimo zachodów pana Tastu, konsula francuskiego w Aleksandryi.

P. Rouland był onegdaj u Cesarza i otrzymał obietnicę, iż w ciągu tego tygodnia będzie mianowaną komisya śledcza w przedmiocie banku francuskiego i innych banków, a która musi się obrócić przeciw Pereirom, autorom projektu rewizyi statutów. P. Rouland, prezes banku, trzyma się ministra Foulda i jest przeciw teoryom bankowym Pereirów.

Sprawozdanie z towarzystw wzajemnej pomocy, złożone przez ministra spraw wewnętrznych, jest ciekawe. Wykazuje ono, że w r. 1863 było we Francyi 4721 towarzystw, liczących 676,522 członków i że roczna ich składką przeniosła 34 miliony franków.

Pierwszy tom „Życia Cezara“ jest już wydrukowany, ale nie wyjdzie aż za kilka miesięcy.

Wymagalności robotników nie ustają. Zawiązują się codzień nowe koalicye. Po otrzymaniu zmniejszenia godzin pracy, robotnicy domagają się teraz podniesienia płacy.

Lwów 11 stycznia. *Gazeta Lwowska* ogłasza następujący wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicyi i Krakowie zapadłych w miesiącu grudniu 1864.

I. C. k. sąd wojenny we Lwowie.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1) Feliks Wędziński z Rokszyc, 48 lat, były korektor przy *Dzienniku Narodowym*, na 6 miesięcy więzienia.— 2) Stanisław Gostyński z Mławy, 42 lat, nakładca tego dziennika, całkiem uwiony. — 3) Aniela Aszpergerowa z Warszawy, 40 lat, pensyonowana artystka dramatyczna, uwolniona z braku dowodów. — 4) Józef Kotasiewicz z Wadowic, 37 lat, wyrobnik, na 4 miesiące więzienia.— 5) Michał Lewicki mylnie Kazimierz Dobrzyński z Gołogór, 21 lat, były student, na 2 miesiące więzienia.— 6) Konrad Nestheimer z Mikołajowa, 26 lat, ewangielik, czeladnik tokarski, na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski uwolniony.— 7) Seweryn Sosnicki z Radziechowa, 20 lat, słuchacz techniki, na 2 miesiące więzienia. — 8) Izydor Paduch ze Lwowa, 36 lat, kupiec, uwolniony z braku dowodów.

Za zbrodnię obrazy majestatu.

9) Chaim Juda Fiul z Krzemieńca w Rosyi, 39 lat, handlarz wełny w Tarnopolu, na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego 2 razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym.

10) Andrzej Hładun z Żurawnik, 24 lat, syn włościanina, na 2 miesiące ścisłego aresztu w sztokhauzie.— 11) Chaskel Gruber recte Ditnik ze Lwowa, 28 lat, wyrobnik, uwolniony z braku dowodów.— 12) Józef Gasiewicz ze Stanisławowa, 20 lat, pomocnik cukierniczy, uwolniony z braku dowodów.— 13) Jan Burim z Wadowic, 48 lat, włościanin, na 6 tygodni ścisłego aresztu w sztokhauzie z 2 razowym postem o chlebie i wodzie.— 14) Józef Marciniak z Barszczowic, 24 lat, włościanin, na 20 dni aresztu w sztokhauzie.— 15) Wacław Schrötter z Deutschbrod w Czechach, 36 lat, czeladnik krawiecki, na 14 dni aresztu w sztokhauzie. — 16) Władysław Królikowski z Nowodworu, 27 lat, obrz. łac. kupiec, na karę pieniężną w kwocie 5 złr. — 17) Leon Stawarski ze Zboisk, obrz. gr. kat., 47 lat, kmieć, na 2 miesiące aresztu w sztokhausie, zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu. — 18) Franciszek Przyborski z Zatora, 47 lat, handlarz owoców, uwolniony z braku dowodów.— 19) Marya Smoleńska ze Lwowa, 40 lat, wyrobnica, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 20) Alojzy Bartz ze Lwowa, 45 lat, majster stolarski, na karę pieniężną w kwocie 5 złr.— 21) Berl Seitz ze Lwowa, 17 lat, izraelita, kupczyk, na 3 dni aresztu w sztokhauzie.

Za przekroczenie patentu o broni.

22) Franciszek Elias z Kastalowic w Czechach, 26 lat, adjunkt leśnictwa, prócz utraty broni, na 10 dni aresztu, w drodze łaski uwolniony. — 23) Tad. Smolikowski ze Lwowa, 45 l. prywatysta, prócz utraty broni, na karę pieniężną w kwocie 10 złr. 24) Józef Kobiasz z Brześcia, 44 lat, prow. c. k. strażnik finansowy, prócz utraty broni, na 2 dni aresztu. — 25) Konstanty Zaborowski ze Lwowa, 56 lat, właściciel dóbr, prócz utraty broni, na 2 dni aresztu, w drodze łaski całkiem uwolniony.— 26) August Köhsling ze Lwowa, majster kowalski i 27) Michał Kostewicz ze Lwowa, 19 lat, terminator kowalski, obadwa uwolnieni i uznani za niewinnych; ostatni jednak za przekroczenie przeciw zarządzeniom publicznym, na 1 dzień aresztu. — 28) Makary Fedczuk z Zatopca, 40 lat, wysłużony żołnierz i służący, prócz utraty broni, na 1 dzień aresztu w sztokhauzie, ostatnia kara w drodze łaski darowana.

Delegowany c. k. sąd wojenny w Żółkwi.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym.

29. Roman Spolnik z Podbereziec, 39 l. wyrobnik, na 6 dni aresztu.— 30. Wiktorya Daniszewska z Rokiczan, 23 l. żona leśniczego, na 2 dni aresztu. — 31. Dawid Lapp z Bełza, 25 l. wyrobnik, na 5 dni aresztu w sztokhauzie.— 32. Iwan Iszczak z Smerekowa, 40 l. kmieć, i 33. Michał Krop *recte* Stochow z Smerekowa, 53 l. kmieć, każdy na 6 dni aresztu.— 34. Iwan Gattan z Niemirowa, 42 l. sitarz, na 3 tygodnie aresztu.— 35.

Część literacko-artystyczna.

PRZYGODY W MEKSYKU.

(Ciąg dalszy).

II.

Schadzka ochotników.

— Teraz kapitanie — rzekł Lincoln, kiedyśmy usiedli w kawiarni za stołem — odpowiem ci na pierwsze z pytań, które mi zadałeś ostatniej nocy. Byłem na szczytach Arkansasu, kiedym się dowiedział, że się tu mają formować ochotnicy i przyszedłem zaciągnąć się do nich. Nie mojąc to rzecz włóczyć się po miejskich karczmach, ale czuję nieprzepartą chętkę zmierzenia się z temi *żółtemi kulami* *) mekxykańskiemi. Nie mogę im zapomnieć tego, jak sobie ze mną postąpili, będzie temu dwa lata, kiedym przechodził przez Santa-Fe.

— Więc ty zaciągnąłeś się do ochotników?

— A tak jest! Ale dla czegobyś się to i pan nie miał przejechać do Meksyku? Doprawdy, dziwno mi kapitanie, żeś dotąd o tem nie pomyślał. Tam to znalazłbyś po uszy awantur, w których tak sma kujesz. Bo to i Meksykanie, i Indyanie, i zwierz dziki — wszystkiego w bród. Dalibóg chodź z nami kapitanie!

— Ależ ja już o tem myślę od dawna, pisałem nawet do Waschingtonu o nominacyą, ale dotąd nie mam nic od rządu.

— Ba! a na co tu panu rządu? Daj sobie sam nominacyę.

— A to jakim sposobem?— zapytałem.

— Przystań do nas i postaraj się, żeby cię obrano oficerem.

Myśl ta już mi była wprzód przychodziła przez głowę, ale porzuciłem ją był niebawem, nie mając znajomych między ochotnikami. Raz zaciągnąwszy się do nich, musiałbym był chcąc czy nie chcąc z niemi wyruszyć; a nie mając szansy zostania oficerem, trzebaby było odbyć kampanię z karabinem na ramieniu. Ta uwaga wstrzymała mnie. Lecz objaśnienia Lincolna w innem mi nieco świetle rzecz tę przedstawiły; dowiedziałem się, że między ochotnikami wszyscy niemal byli sobie obcy, że więc tak dobrze mógłem być przez nich obrany oficerem, jak każdy inny.

— Ot, wiesz co kapitanie — mówił Lincoln — chodź ze mną na naszą schadzkę i przypatrz się rzeczom z bliska; a jeżeli potem zechcesz się do nas zapisać, to stawiam mendel skór bobrowych przeciw jednej zgniłej skórce szczurzej, że zostaniesz obrany kapitanem kompanii.

— Ja poprzestałbym na porucznikostwie — odrzekłem.

— A to dla czego kapitanie? Nie należy robić interesów przez połowę. Nikt niema więcej tytułów do tego stopnia jak pan, a ja mogę panu dać silne poparcie między strzelcami, którzy są w naszych szeregach. Jest tam wprawdzie i banda kreolów, w których znajdziemy trochę opozycyi; oni forytują jednego ze swoich, tęgiego chłopa, który od rana do wieczora nie wychodzi z szynkowni.

Zdecydowałem się więc na poczekaniu. W pół godziny później znalazłem się wraz z Lincolnem w wielkiej sali fechtunku, która była miejscem schadzek ochotników. Zastałem ich prawie wszystkich, a nigdy może równie oryginalne i różnorodne zebranie, nie znajdowało się zgromadzone pod jednym dachem. Zdawało się, że wszystkie narody świata wysłały tam swoich reprezentantów, i ktoby był brał miarę z mięszaniny języków, któremi tam mówiono, byłby nas wziął pewnie za robotników pozostałych od budowy wieży Babel.

W głębi sali stał stół, a na nim leżał pargamin okryty podpisami. Dopisałem moje nazwisko do listy, którą pargamin ten obejmował. Tym na pozór tak prostym aktem zaciągnąłem niecofnione zobowiązanie — podpisać, było to samo co wykonać przysięgę.

— To widać moi rywale, kandydaci do oficerskich stopni — pomyślałem spojrzawszy na grupę mężczyzn stojących obok stołu, porządniejszej od innych powierzchowności. Niektórzy z tych przyszłych wojowników afektowali już poniekąd postawę i strój żołnierski, i mieli na głowach czapki wojskowe okryte błyszczącą ceratą i zdobne metalowemi guzikami ponad uszyma.

— A! co widzę? Clayley! — zawołałem spostrzegłszy dawnego mego znajomego, młodego plantatora bawełny, dowcipnego chłopca i wybornego kolegę, który był stracił majątek, oddawszy się zbytecznie czci Momusa i Baccha.

— To ty Haller! A, jakżem szczęśliwy, żem cię zobaczył! Cóż ty tu robisz? Czyś się zaciągnął do nas?

— Tak jest, właśnie co tylko się zapisałem. Powiedz mi, proszę cię, kto to taki?

— To jest kreol naziskiem Dubrosc.

Był to mężczyzna normandzkiego typu, zasługujący ze wszech miar na bliższą uwagę. Owalna twarz jego otoczona była lasem czarnych włosów rozczesanych i perfumami woniących; faworyty sięgały mu tylko do podbródka; dolna szczęka ogolona odznaczała się wyrazistym charakterem, znamionującym silną wolę i determinacyę; wargi wązkie i świeże otoczone były przepysznemi wąsami, a gdy je otwarł, widać było pięknie obsadzone zęby rażącej białości. Twarz to była bezsprzecznie wielkiej piękności — ale była to jedna z tych piękności, że tak powiem ujemnych, które się podziwia, ale których kochać nie można, było w niej coś z piękności węża i lamparta. Uśmiech jego był cyniczny, oko zimne choć błyszczące; blask tego oka miał w sobie jakiś odcień czerwonawy i patrzał zeń raczej instynkt niż rozum. Jednem słowem była to twarz, przedstawiająca dziwną mieszaninę piękności i brzydoty: piękności fizycznej, brzydoty moralnej — piękność jej miała cechę zwierzęcości, która cały jej wdzięk niweczyła.

Nie mogąc sobie sam zdać sprawy z tego uczucia, na pierwszy rzut oka uczułem do tego człowieka wstręt instynktowy. Był to właśnie mój rywal do stopnia kapitana, o którym mi wspominał Lincoln. Czyż to miałoby być powodem mojego ku niemu wstrętu? Nie. Była tego inna przyczyna. Na pierwsze spojrzenie poznałem w nim jednę z tych istót przewrotnych, którym nie smakuje żadne uczciwe zatrudnienie, i które spekulują tylko na sympatye a czasem na ślepą miłość, którą niekiedy wzbudza ujmująca ich powierzchowność. Dużo jest na świecie ludzi tego rodzaju. Spotykałem ich po ogrodach paryzkich, po londyńskich kasynach, po kawiarniach hawańskich i na publicznych balach w Nowym Orleanie. Można być pewnym, że się ich napotka wszędzie, gdzie się zbierają liczniejsze tłumy. Co do mnie, doświadczałem zawsze na ich widok uczucia nienawiści a przedewszystkiem wzgardy.

— On prawdopodobnie będzie naszym kapitanem, — szepnął mi do ucha Clayley, widząc, że się z szczególną uwagą przypatruję kreolowi, — chociaż ja mu z pewnością nie dam kreski. W moich oczach jest to wielki niepoń.

— Takie samo wrażenie zrobił właśnie i na mnie. Ale jeżeli takim jest rzeczywiście, to jakże wybór może paść na niego?

— Oh! tutaj nikt prawie nie zna jeden drugiego. Ten kreol na pozór wygląda na żołnierza nec plus ultra, jak to sam widzisz — a to wielka rzecz u kreolów. Jakoż fizycznemi swemi zaletami zrobił on tu już pewne wrażenie na umysłach. Ale... cóż ty właściwie miałeś na myśli zaciągając się do nas?

— Postarać się żeby mnie obrano kapitanem, jeżeli będzie można.

— Wybornie! Będziemy więc próbować, czy się nie uda przechylić szali na twoją stronę. Ja ubiegam się o pierwsze porucznikostwo. Będziemy przynajmniej głosować jeden za drugim. Zgoda?

---

*) *Boules jaunes*, to samo co *żółte skóry, peaux jaunes.*

Semen Sawka z Pozdzimirza, 50 l. kmieć, na 3 dni aresztu.

Za przekroczenie patentu o broni.

36. Joachim Łoboda z Baranich Peretok, 30 l. kmieć, prócz utraty broni i amunicyi na dni 8 aresztu.

Z c. k. sądu wojennego we Lwowie.

II. C. k. sąd wojenny w Przemyślu.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej. § 343 wojs. k. k.

1. Jan Wołoszyn, czeladnik ślusarski z Nowego miasta, 24 l. stanu wolnego, odbyty czterotygodniowy areszt śledczy policzony za karę. — 2. Stanisław Myślewicz z Domaradza, zecer drukarski, 22 l. stanu wolnego, obciążony przekroczeniem przeciw zarządzeniom publicznym z policzeniem 3 tygodniowego aresztu śledczego na 3 tygodnie więzienia.

Za zbrodnię gwałtu publicznego § 358 wojs. k. k.

3. Michał Wojtowicz, kmieć z Równi, 36 l. żonaty, więcej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów. — 4. Iwan Turak, kmieć z Hoszowczyka, 64 l. żonaty, więcej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów. — 5. Ilko Hussak, syn włościański z Hoszowczyka, 30 l. stanu wolnego, więcej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym § 569 wojs. k. k.

6. Karol Bieluch, kmieć z Wyszatyc, 29 l. żonaty, na 8 dni aresztu. — 7. Mojżesz Tannenbaum, rzeźnik z Przemyśla, 55 l. żonaty, i 8. Józef Tannenbaum, syn poprzedniego, 18 l. żonaty, więcej poszlakowany, obadwa uwolnieni z braku dowodów.

Za posiadanie broni i amunicyi.

9. Lewi Bachmann, kupiec z Rybotycz, 52 l. żonaty, na 8 dni aresztu. — 10. Paweł Hureczko, syn kmiecia z Siedlisk, 25 l. stanu wolnego, na 8 dni aresztu. — 11. Hryć Grega, syn kmiecia z Wojskiego, 26 l. stanu wolnego, na 10 dni aresztu. — 12. Iwan Markiewicz, kmieć z Bykowiec, 40 l. żonaty, na 8 dni aresztu. — 13. Dańko Bandrowski, wyrobnik z Liskowatego, 30 l. stanu wolnego, na 8 dni aresztu.

Za tajemne przechowywanie cudzoziemca niemogącego się wylegitymować.

14. Grzegorz Janocha, kmieć z Dobieszyna, 33 l. żonaty, na 8 dni aresztu.

Z c. k. sądu wojennego w Przemyślu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiedeń 11 stycznia. Przybycie księcia Fryderyka Karola zapowiedziane na jutro. Wiadomość ta przesłana telegrafem z Berlina puściła w ruch wszystkie pióra prasy wiedeńskiej. Po artykule *Gazety wiedeńskiej* o ścisłości przymierza mocarstw niemieckich trudno już rozbierać pytania, ażali pruskie książę w fałdach swego płaszcza pokój lub wojnę przywozi, ale też równie trudno przypuszczać, aby znakomity członek domu królewskiego z próżnemi rękoma przybywał — przeto dano miejsce pośredniej drodze: książe Fryderyk Karol przywozi projekta kompensaty. Chwila obecna zbyt już odległą od czasów kongresu wiedeńskiego, na którym grano w kości o narody i kraje, aby projekt takowy nie zwrócił na siebie uwagi, a przeciw sobie opinii publicznej.

Tymczasem jeden z dzienników urzędowych, który projekt kompensaty szczegółowemu poddał rozbiorowi, doszedł po obszernych wywodach do konkluzyi, że skoro już Prusom koniecznie należy poczynić jakieś koncesye, to przynajmniej należy je zrównoważyć korzyściami terytoryalnemi dla Austryi, a to wszystko oczywiście dla szczęścia i pomyślności Rzeszy niemieckiej.

Ponieważ rząd pruski nie może jeszcze podług woli rozrządzać Saksonią ani Bawaryą, więc hrabstwo Kleckie w Szląsku pruskim graniczące z Austryą miało być wynadgrodzeniem za Księstwa nadelbiańskie. Gdyby kompensata mogła się stać kiedykolwiek rzeczywistością, nie indziejby jej rzeczywiście szukać należało jak w Szląsku pruskim.

Tymczasem z dzienników wiedeńskich *O. D Post* wczorajsza i dzisiejsza *Presse* — nowa — właściwą dały tym projektom odprawę. „Niechaj gabinet nasz nie zapomina — pisze pierwszy z wspomnionych dzienników — że z prowincyj pruskich żadna więcej nie jest przejętą duchem pruskim, jak Szląsk. Przeciw projektowi ustąpienia Austryi wystąpiliby tam wszyscy.“

N. fr. Presse rozbiera dziś obszernie ten projekt. Streszczamy tu jej bardzo konsekwentne rozumowania: W obec obecnego usposobienia w Prusach, ustępstwo jakiejkolwiek części posiadłości pruskich jest niemożebnem. Polem kompensaty mogłyby być zatem tylko Niemcy. Linia Menu rozdzielałaby kraje rzeskie na dwie połowy: nad północną objęłyby Prusy zwierzchnictwo dyplomatyczne i militarne, nad południową Austrya. Ale w tejże chwili, w której z krzywdą Niemiec nastąpiłby ów podział, przemówi głos z Tuilleryów: Francya nie ścierpi kompensaty, przy którejby nic nie zyskała. Wówczas dla mocarstw niemieckich otwiera się rozstajna droga: obiorą-li drogę ustępstwa, zabiją się w opinii Niemiec i Europy, obierą-li drogę oporu, wojna z Francyą nieuniknioną, a skutek jej bardzo wątpliwy. Takie następstwa wyciąga wiedeński dziennik z najświeższego projektu przypisywanego podróży pruskiego księcia.

Kwestya kompensaty terytoryalnej stoi obecnie na porządku dziennym w Wiedniu: wspomnieliśmy o niej jedynie z tego powodu w tem miejscu, nie przywiązując do niej żadnej wiary.

— W numerze wczorajszym przytoczyliśmy w całej osnowie wniosek hr. Vrintsa i odnośną u chwałę wydziału skarbowego. Wniosek ów tem większe w wydziale sprawił zdziwienie, że był wcale niespodziewanym. Według adresu uchwalonego przez Izbę poselską — uzasadniał hr. Vrints swój wniosek — oczekuje ona wyrównania wydatków z dochodami. O podwyższeniu podatków nie może być mowy, zatem należy obniżyć wydatki. Tuszy on, iż ministerstwo uprzedzi w tym względzie życzenia Izby i doprowadzi rzecz do porozumienia z obopólnem zadowoleniem. Wszczęły się następnie nad wnioskiem żwawe rozprawy: poseł Taschek staje w obronie wniosku: dług państwa powiększył się w ostatnich czterech latach o 220 mil., sprzedano nieruchomego majątku państwa za 30 milinów i o 30 milionów podniesiono podatki. Rzeczy muszą wziąść inny obrot: pozostał jedyny środek zapobieżenia złemu, a tym jest oszczędność.

Poseł Hagenauer mieni wniosek nieprowadzącym do celu, przewlekającym obrady i niemożebnym do przyjęcia przez ministrów; głosowanie atoli wykazało, aż w toku obrad poseł Hagenauer zmienił swoją o wniosku opinię. Dr Giskra gorąco przemawia za wnioskiem i wykazuje, jak gdzieniegdzie tylko ministerstwo uwzględniło zmianę stosunków i upadek finansowy państwa, układając budżet ostatni. Dziś już można oświadczyć, iż przy większej części pozycyj możebnem jest obniżenie preliminarza w stosunku 10% wysokości jego w projekcie rządowym, przy niektórych pozycyach referenci wnosili już podobne wykreślenia, a mowca tuszy, iż będzie wkrótce w możności udowodnienia, jako i pozycya ministerstwa wojny do puszcza obniżenia co najmniej o 10%. — Poseł Szabel, który następnie przemawiał wbrew ogólnemu oczekiwaniu, popiera równie wniosek. Dr Schindler, który głos po nim zabiera, powołuje się gwoli uzasadnieniu wniosku na ducha adresu Izby poselskiej. Ministerstwo, jeżeli przejęte jest uczuciem miłości ojczyzny, usłucha słusznego głosu Izby poselskiej, a nie będzie to wcale winą wydziału skarbowego, jeżeli przyjęcie wniosku hr Vrintsa nie pociągnie za sobą pomyślnego rezultatu.

Poseł Herbst broni gorąco wniosku: wydział przyjął od Izby mandat zastósowania zasad adresu w odniesieniu do budżetu. Mowca wykazuje szczegółowo, iż możliwość oszczędności nie ulega zgoła wątpliwości i wypowiada w konkluzyi nadzieję, iż ministerstwo uprzedzi życzenia wydziału. Wnioskodawca hr. Vrints wybitnie przedstawia jak wielce jest rzeczą pożądaną, aby w wydziale względem wniosku jednozgodność panowała. Jakoż wniosek przyjętym zostaje jednogłośnie. Minister Plener oświadcza, iż jako członek ministerstwa musi powstrzymać się od wszelkiej uwagi nad powziętą uchwałą: ogranicza się więc na przyrzeczeniu, iż brzmienie uchwały przedłoży na radzie ministrów. Poczem na wniosek hr. Vrintsa postanowia wydział, iż przyjęta uchwała ma być przesłaną za pośrednictwem prezesa Izby do rąk prezesa Rady ministrów, to jest JCW. arc. Rajnera.

— Ministerium sprawiedliwości poleciło władzom sądowym, aby przepisy z r. 1849, o traktowaniu więźni politycznych, następnie wyszłe z użycia, uważały za obowiązujące w przyszłości. Według tychże przepisów więźniowie polityczni mają być umieszczeni osobno od pospolitych zbrodniarzy; nie mają nosić kajdan nawet w razie skazania na ciężkie więzienie; dozwolonem jest im użycie własnych łóżek, odzieży i bielizny, jak niemniej czytanie książek treści pouczającej i dzienników, ale tylko „niepodejrzanych“ (unbedenklichen Charakters), mogą oni pracować przy świetle lampy i używać materyałów do pisania; winni być wreszcie traktowanymi z względnością, odpowiadnią stopniowi ich wykształcenia, mogą przyjmować odwiedziny wśród pewnych ostrożności i używać codziennie świeżego powietrza.

— *Półurzędowa W. Abendpost* podaje sprawozdanie p. Hasnera, prezesa Rady oświecenia z czynności tejże Rady zawarte w mowie p. Hasnera z 7go stycznia.

Z mowy téj pokazuje się, że Rada rozpoczęła swoje czynności 2go marca 1864 i że do końca tego roku odbyła 2 posiedzenia pełne, a 169 posiedzeń sekcyjnych; tudzież, że złożyła władzom centralnym 454 opinij a mianowicie: a) 59 o projektach do ustaw, o rozporządzeniach tyczących się organicznych urządzeń na polu oświecenia i reform przedsięwziąć się mających; b) 51 o założeniu, przekształceniu, uznaniu i zniesieniu zakładów naukowych; c) 202 o mianowaniu i przeniesieniu radców szkolnych, dyrektorów, profesorów i nauczycieli tudzież o potwierdzeniu prywatnych docentów; d) zdała sprawę o 92 książkach szkolnych i pomocniczych celem ich zaprowadzenia po zakładach austryackich; e) 34 opinij tyczyło się utworzenia i obsadzenia komisyj egzaminacyjnych; f) 16 odnosiło się do urządzenia i rozszerzenia instytutów połączonych z zakładami naukowymi, jako to bibliotek, muzeów, itp.

Oprócz tego rozbierała Rada nadesłane sobie z ministeryów i władz centralnych raporta roczne radców szkolnych i komisyj egzaminacyjnych, przełożonych szkolnych i bibliotek i muzeów, w ogóle załatwiła takich spraw 132.

Nadto przedstawiła Rada 19 wniosków samodzielnych a 23 połączonych z opiniami od niéj zażądanemi. Tyczyły się one reform w wydziale nauk prawniczych, w szkołach gimnazyalnych, realnych i ludowych. Narady nad nową ustawą studyów i rigorozów prawniczych, nad statutem uniwersytetu wiedeńskiego, nad reformą węgierskich gimnazyów, nad nowym planem dla austryackich szkół realnych i nad rozmaitemi zmianami w zakresie szkół ludowych trwają jeszcze.

Poczem wylicza p. Hasner, co każdy oddział i sekcya robiły wciągu tego czasu. Z czynności podamy tylko niektóre ciekawsze punkta.

Wydział zajmujący się sprawami uniwersyteckiemi odbył 7 posiedzeń oddzielnych, dwa w połączeniu z sekcyami ewangelicko-teologicznych i technicznych zakładów. Na posiedzeniach wspólnych, na które wezwano i członków zewnętrznych z uniwersytetów krajów niemieckich i słowiańskich rozbierano sprawę stowarzyszeń studenckich po uniwersytetach austryackich, o czem zdano obszerną opinią ministrowi stanu.

Na te to posiedzenia wezwany był i prof. Małecki ze Lwowa; przyczem zaszła ta osobliwość, że prof. Małecki jako zewnętrzny członek Rady oświecenia w sekcyi gimnazyalnéj zasiadał tym razem w oddziale zajmującym się uniwersytetami; gdyż jak wiadomo, obadwa nasze uniwersytety: krakowski i lwowski nie mają żadnego reprezentanta w oddziale uniwersyteckim Rady. *(Red. C.)*

W tymże oddziale uniwersyteckim odbywają się już narady nad założeniem i urządzeniem uniwersytetu *południowo-słowiańskiego* w Zagrzebiu.

Sekcya wydziałów prawniczych wypracowała z własnej inicyatywy projekt do ustawy tak zwanych rigorozów prawniczych i przedłożyła go ministerstwu stanu, zkąd odesłano go niedawno z uwagami napowrót do sekcyi, która znów rozpoczęła nad nim obrady. Postępowanie to charakteryzuje stanowisko Rady, jako ciała tylko doradczego w sprawach naukowych.

Sekcya ta dała także między innemi opinią o stosunkach językowych przy rządowych komisyach egzaminacyjnych we Lwowie, tudzież o zaprowadzeniu wykładów ruskich na wydziale prawnym we Lwowie. O polskich nie ma żadnej wzmianki.

Sekcya odbyła w całości 14 posiedzeń własnych, a trzy spólne.

W sekcyi teologicznej odbyto 6 posiedzeń własnych, a dwa spólne i radzono nad ustawą rigorozów i nad projektem do ustawy o doktoracie z prawa kościelnego.

Sekcya wydziału lekarskiego odbyła 8 posiedzeń własnych, a jedno spólne; sekcya filozoficzna 9 posiedzeń.

Sekcya teologii ewangielickiej nie miała własnych posiedzeń.

Sekcya szkół gimnazyalnych odbyła 16 posiedzeń własnych, a 19 spólnych ze sekcyami zakładów technicznych, szkół artystycznych i ludowych, i zajmowała się licznymi i bardzo rozmaitymi przedmiotami; między innemi uregulowaniem stosunków językowych w gimnazyach morawskich, używaniem języka słowieńskiego w gimnazyach styryjskich i kraińskich. Radziła także o tem, jakie miejsce zająć powinien w planie naukowym gimnazyalnym drugi język krajowy w krajach o ludności mieszanej. Narady nad stanowiskiem i stopniem nauczycieli w gimnazyach w krajach niemieckich i słowiańskich już się odbywają.

Sekcya akademii i szkół artystycznych odbyla 10 posiedzeń własnych a jedno spólnie z sekcyą gimnazyalną. Między innemi zajmowano się sprawą zaprowadzenia komisyj egzaminacyjnych dla nauczycieli muzyki.

Sekcya szkół ludowych odbyła 35 posiedzeń własnych i brała udział w 7 posiedzeniach sekcyi szkół gimnazyalnych i realnych. Do obrad tej sekcyi wzywano kilka razy i członków zewnętrznych rady, a nawet znawców do składu rady nie należących.

Czy z Galicyi i Krakowa wzywano radców zewnętrznych, prałata Kuziemskiego ze Lwowa i dyrektora Wojnarskiego z Krakowa? nie umiemy powiedzieć. Pytanie to tem ważniejsze, że sekcya zajmowała się sprawami połączonemi bardzo ściśle z życiem i potrzebami krajowemi.

Między innemi zajmowała się ona projektem do ustawy o wpływie gmin na szkoły ludowe, przedłożonym sekcyi przez ministertwo.

Kraj nasz nie ma jeszcze ustawy gminnej; ciekawa rzecz, jaki wpływ wspomniany projekt, tyczący się zapewne całego państwa, wyznacza naszym gminom, które dopiero kiedyś przyjdzie organizować.

Radzono także nad udzielaniem elementarnych nauk gospodarskich, po szkołach wiejskich; przedmiot, w którym niekoniecznie byłby kompetentnym sąd nawet wezwanych z Galicyi członków zewnętrznych Rady, jako niemających bezpośredniej styczności z gospodarstwem. Sądzimy, że najwłaściwszem byłoby w takim razie porozumienie się z krajowemi towarzystwami gospodarczemi, które z powołania i zadania swego powinnyby być najwłaściwszemi powagami w tej sprawie.

Radzono także w tej sekcyi nad uregulowaniem nauki języków w szkołach żeńskich galicyjskich w okolicach z ludnością mieszaną; nad ustaleniem języka wykładowego w szkołach ludowych karyntyjskich; zajmowano się rewizyą książek początkowych włoskich, węgierskich, czeskich i słowiańskich; urządzeniem nauki języka niemieckiego w szkołach ludowych, zaprowadzeniem *jednakowego* tekstu w książkach do czytania po austryackich szkołach ludowych; rewizyą ruskich książek ludowych itd.

Zajmowano się więc, jak się z tego pokazuje, sprawami bardzo ważnemi ale zarazem takiemi, które z natury swej najbardziej obchodzą każdy kraj z osobna, a jako takie najpierw i przedewszystkiem powinny być poddane pod rozwagę ludzi światłych i znawców w kraju, bo tu chodzi nie o ogólne zasady, lecz o jak najodpowiedniejsze zastosowanie do potrzeb krajowych.

Połączone sekcye szkół gimnazyalnych i realnych odbyły 11 posiedzeń; połączone sekcye szkół średnich i ludowych posiedzeń sześć.

Takie były czynności Rady. Zachodzi pytanie, ile z tych licznych projektów weszło już w życie?

Królestwo Polskie.

Wiestnik Wileński podaje następujący okólnik głównego naczelnika kraju do gubernatorów podwładnych mu gubernij, z dnia 16go (28go) grudnia 1864 r.

Przy ustanowieniu zasad wykonania powinności zaciągowej w następującym poborze do wojska, w niektórych gminach północno zachodniego kraju zaszła kwestya: czy nie wypadałoby oddawać przed innymi do wojska tych, którzy dobrowolnie powrócili z band powstańczych i zostają pod dozorem i zaręczeniem gromad wiejskich. Z tego powodu proszę Pana, abyś przez pośredników polubownych oznajmił uwłaszczonym włościanom powierzonej sobie gubernii, że lubo na mocy prawa i wydanych rozporządzeń, gromadzie służy wolność obierania tego lub owego sposobu dopełnienia powinności zaciągowej, a zatem przeznaczenia podług przyjętych zasad do służby wojskowej tych co powrócili z band na równi z innymi włościanami gminy, wszelako w każdym razie osoby, które należały do rokoszu, a wynurzyły żal swój i ponowiły przysięgę wierności, nie ulegają żadnej odpowiedzialności, a przeto nie masz usprawiedliwionego powodu dla przeznaczania ich do zaciągu wyłącznie z tytułu należenia do rokoszu; rząd zaś spodziewa się, że w niniejszym poborze włościanie postarają się dostarczyć ludzi uczciwych, nieposzlakowanych i godnych znajdowania się w szeregach wojsk JCMości. Obok tego ponownie wzywam Pana o polecenie pośrednikom polubownym powierzonej sobie gubernii osobistego dopilnowania, ażeby w przeznaczaniu rekruta w gminach włościan uwłaszczonych, zachowana była najściślejsza sprawiedliwość: co zapewne przyczyni się do zapobieżenia uchylaniu się od powinności zaciągowej, dawniej często praktykowanemu.

Jenerał piechoty *Murawjew*.

Prusy.

Znajdujemy w pruskich dziennikach zapozew przeciw pięciu z pomiędzy nieobecnych Polaków sądzonych przez trybunał polityczny berliński w wielkim procesie, którego pierwszy dział zamknięty został 23go grudnia r. z. Zapozew ten ogłoszony w językach niemieckim i polskim powtarzamy bez zmiany wyrażeń jak następuje:

Zapozew publiczny.

W sprawie śledczéj naprzeciw hrabiemu Janowi Kantemu Kościelcowi Działyńskiemu i wspólnikom wstawionymi są uchwałami król. sądu kameralnego senatu oskarżającego dla zbrodni stanu z dnia 15 marca do 25go maja r. b. w stan oskarżenia:

A. o główną zdradę stanu:

1) partykuler Tadeusz Jaraczewski, 27 lat liczący, z Łowęcic, powiatu Sremskiego;

2) syn dziedzica Bolesław Bronikowski, liczący lat 25, z Kuszten, w powiecie Międzyrzeckim;

3) akademik Leopold Różycki, 27 lat liczący, z Zajączkowa, powiatu Lubawskiego w Prusach zachodnich,

o ile że uznano ich za dostatecznie poszlakowanych:

„iż w roku 1863, i po części już w roku 1862 w kraju, względnie także za granicą dopuścili się czynów, za pomocą których bezpośrednio do wykonania przyprowadzonem być miało przedsięwzięcie, skierowane ku oderwaniu od obszaru państwa pruskiego części kraju, w roku 1771 do niegdyś Królestwa Polskiego, teraz do Królestwa pruskiego należących“;

B. o popełnienie czynów przedsięwzięcie główno-zdradzieckie przygotowywujących:

4) agronom Władysław Oppen, mający lat 36, z Sędzina, w powiecie Szamotulskim;

5) dziedzic dóbr szlacheckich Jan Arndt, liczący lat 37, posiedziciel Dobieszewic i Arkuszewa w powiatach Mogilnickim i Gnieźnieńskim:

o ile uznanymi są za dostatecznie poszlakowanych:

„że w roku 1863 i po części już w roku 1862 w kraju, względnie za granicą popełnili czyny, które przedsięwzięcie główno-zdradzieckie przygotowywały.

Ponieważ sprawa celem rozprawy i rozstrzygnienia przekazaną została senatowi wyrokującemu król. sądu kameralnego dla zbrodni stanu, wzwyż wymienionym oskarżonym zaś aktu oskarżenia tudzież uchwały względem wstawienia ich w stan oskarżenia, dla tego nie można było oznajmić, że miejsce ich pobytu jest niewiadomem, uwięzienie ich także uskutecznić się nie dało, przeto na wniosek nadprokuratoryi wzywa ich się niniejszem publicznie, ażeby się najpóźniéj

dnia 2 marca 1865 r. z rana o godz. 11 stawili przed sędziego śledczego p. radcy sądu kameralnego Krügera w Hausvoigtei, Hausvoigtei Platz N. 4 w Berlinie, i wytłómaczyli się z zarzuconego im czynu wzwyż oznaczonego, albowiem w razie przeciwnym takowy uważać się będzie za przyznany i przeciwko nim dalsze wedle praw nastąpi postępowanie na rozprawie głównéj, która się rozpoczenie dnia 16 marca 1865 r. z rana o godz. 9téj i na którą ponowne zapozwanie nie nastąpi

Nadto

6) współoskarżonego Leona Królikowskiego, dyrektora towarzystwa żeglugi parowéj na Wiśle, liczącego lat 51, z Warszawy, który po oznajmieniu aktu oskarżenia tudzież uchwały, w ciągu rozprawy głównéj zbiegł ze stacyi dla więźniów w król. Szaretkach przeznaczonéj, nie wypośrodkowawszy go napowrót, wzywa się niniejszem publicznie, aby na terminie, celem dalszego postąpienia w sprawie głównéj na dzień 16 marca 1865 r. z rana o godz. 9éj wyznaczonym się stawił, w razie bowiem przeciwnym się przyjmie, że do twierdzonych w oskarżeniu faktów się przyznaje, w skutek czego potem trzeba będzie wydać wyrok li według położenia akt.

Berlin dnia 23 grudnia 1864.

Król. sąd kameralny.

Senat wyrokujący dla zbrodni stanu.

Jako dodatek do wielkiego procesu posłużyć może, iż w d. 9 stycznia stawali przed sądem kryminalnym w Berlinie dwaj Polacy z liczby osądzonych w wielkim procesie o zbrodnię stanu. Byli to bibliotekarz Rustejko i rządca dóbr Szukalski (?). Pierwszy z nich w czasie, kiedy odbywały się rozprawy sądowe w moabickiem więzieniu, chciał się widzieć z naczelnym dozorcą zakładu chcąc mu oddać list do przesłania go daléj. Gdy go jeden z dozorców zatrzymywał, Rustejko odparł mu, a usłyszawszy od niego grubijaństwo, dał mu policzek. P. Rustejko skazany został na dwa tygodnie aresztu. Drugi uwięziony oskarżony był o obrazę sędziego Krügera, który prowadził śledztwo. Oskarżony zaniósł skargę do sądu apelacyjnego na p. Krügera, że go tenże powoławszy do protokułu z przekąsem pytał o sposób zaczesania włosów. W swojej skardze obwiniony dopuścił się obelgi sędziego Krügera i skazany został na trzy miesiące więzienia.

— Przypomną sobie czytelnicy, żeśmy donosili o podarunku zmyślnym (*sinnig*), jak brzmiał telegram, danym przez króla Pruskiego p. Bismarkowi. Do podarunku tego przywiązywały dzienniki ministeryalne wielką wagę, lecz długo milczały, coby on w sobie zawierał. Teraz dopiero *Gazeta krzyżowa* mówi, że podarunkiem owym na święta Bożego Narodzenia ofiarowany p. Bismarkowi była laska z główką kościaną przedstawiającą popiersie króla uwieńczone wawrzynem. Król przesyłając ten dar napisał list do ministra, iż

— Z całego serca.

W tej chwili zbliżył się ku nam Lincoln, który, jak uważałem, od chwili wejścia naszego nurtował pomiędzy tłumem, agitując zapewne na rzecz moją.

— Kapitanie, — rzekł — wszystko idzie dobrze, lepiej niż nawet mogliśmy się spodziewać. Trzeba tylko teraz, żebyś się zapoznał bliżej z towarzyszami. Wdaj się w rozmowę o ile można ze wszystkiemi, a nadewszystko każ dawać pić i płać. To najlepszy sposób. Daj się poznać, postaraj się o popularność.

W chwilę potem byłem przedstawiony przez Lincolna całej grupie dość obszarpanych ichmościów, i niebawem siedzieliśmy już przy stole zastawionym butelkami i szklankami i rozmawialiśmy tak poufale, jak gdybyśmy żyli ze sobą w przyjaźni przynajmniej od lat czterdziestu.

. . . .

Trzy dni trwały jeszcze zaciągi, czwartego miały nastąpić wybory. Przez ten czas wstręt mój do mego współzawodnika wzrósł jeszcze bardziej, a, jak to zwykle bywa w takich razach, uczucia jego względem mnie były takie same, jak moje względem niego.

W dzień wyborów, po południu, znaleźliśmy się obaj, jeden naprzeciw drugiego, każdy z floretem w ręku. Obaj pałaliśmy ku sobie nienawiścią, która dotąd nie znalazła sposobności wybuchnąć. — Nienawiść ta wiadoma była większej części widzów, którzy zbliżyli się i otoczyli nas kołem. Wszyscy mocno byli ciekawi rezultatu naszego spotkania, gdyż rezultat ten nie mało miał zaważyć na szali naszych przeznaczeń, i wybór mógł zależeć od niego.

Jak już powiedziałem, miejscem naszych schadzek była sala fechtunku, w której naturalnie pełno było wszelakich przyrządów do ćwiczeń szermierskich. Szczególniej floretów było tam dużo. Jeden z tych floretów nie miał na końcu guzika i dla tego w ręce kierowanej złą wolą mógł stać się niebezpiecznym. Zauważałem, że przeciwnik mój właśnie ten floret wybrał był sobie.

— Pański floret zepsuty, nie ma na nim guzika — rzekłem.

— Przepraszam, nie uważałem.

— Szczególniejsza nieuwaga — mruknął Clayley, spojrzawszy na mnie znacząco.

Kreol rzucił broń uszkodzoną i wziął inną na prędce.

— Wybierz sobie pan wedle upodobania — rzekłem.

— Dziękuję, i ten dobry.

Stanęliśmy tedy naprzeciw siebie, podobnie raczej do dwóch przeciwników mających zwieść ze sobą bój śmiertelny, niż do amatorów mających się spotkać na broń tępą. Z postawy, z jaką przeciwnik mój stanął w paradzie, poznałem od razu, że mam do czynienia z graczem nie lada. Dzięki wzajemnym uczuciom, które nas ożywiały, zaczęliśmy walkę raczej gwałtownie niż zręcznie. Rzuciliśmy się na siebie prawie z wściekłością i iskry sypały się za każdem starciem się żelaza. Przez kilka minut trwała walka bez żadnego rezultatu: ale ja zacząłem odzyskiwać krew zimną, kiedy tymczasem mój przeciwnik, rozdrażniony małemi korzyściami jakie przypadkiem nad nim odniosłem, zapalał się coraz bardziej. Wreszcie raczej szczęśliwym trafem, niż w skutek zręczności, udało mi się dotknąć twarzy kreola guzikiem mego floreta.

— Dobrze, kapitanie! Niech żyją ludzie z gór! — wrzasnął Lincoln. Głośne „Hurra!“ otaczających nas zawtórowało temu wykrzykowi.

Wypadek ten podwoił jeszcze wściekłość kreola i pozbawił go prawie reszty przytomności. Nie trudno przyszło mi powtórzyć pierwsze pchnięcie, i tą razą już nie przypadkiem. Nareszcie po kilku jeszcze złożeniach, po raz trzeci floret mój dotknął twarzy przeciwnika, tak, że aż trochę krwi pociekło. Hurra głośniejsze niż poprzednie zagrzmiało na ten widok. Kreol nie mógł dłużej pohamować swej wściekłości, chwycił floret w obie ręce, złamał go na kolanie i wyszedł z sali klnąc i burcząc coś przez zaciśnięte zęby. „Wolę szpady. Do innego razu!...“ tyle tylko mogłem dosłyszeć i zrozumieć.

W dwie godziny potem byłem jego kapitanem. Clayley mianowany został pierwszym porucznikiem. W tydzień później cała kompania nasza sformowana weszła w służbę Stanów Zjednoczonych, uzbrojona i umundurowana jako oddział ochotniczy, pod nazwą „Strzelców.“

20 stycznia 1847 r. piękny okręt unosił nas już ku brzegom nieprzyjacielskim.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KALENDARZ NAUKOWY

Karola Langiego na r. 1865 w Przemyślu.

Z mnóstwa różnego kształtu, stroju i wewnętrznej wartości kalendarzów pojawiających się w naszych głównych miastach, przed wszystkiemi prym trzyma *Kalendarz naukowy* tak ze względu ozdobnego wydania i pięknych drzeworytów, jak uczących i wcale nowych przedmiotów składających treść jego. Pierwszą część zajmuje właściwy kalendarz ze świętami obu obrządków katolickich, ze zmianami księżyca, z przypowieściami gminnemi co do wróżb o słocie lub pogodzie. Każdy miesiąc ozdabia drzeworyt symboliczny podług rysunku sławnego Kaulbacha. W końcu mieści się kalendrz żydowski, oraz wykaz dni świątecznych i roboczych.

Druga część ma osobny tytuł: *Noworocznik naukowy*, z godłem: *pracą i wiedzą.* Znajdziemy tu po kłosie myśli zebrane z rozmaitych pisarzy moralistów, jak: Stanisław Lubomirski, Leszczyński, Andrzej Maksymilian Fredro i Brodziński. Wybór nie obfity, lecz dostateczny, aby nad każdym z tych aforyzmów zadumać się, i niejedną głęboką prawdę wziąść do serca. Podobne zdania, częstokroć więcej mogą na umyśle, niż długie traktaty moralne, które najczęściej nieznajdują czytelników.

Następnie spotykamy się tu z rozprawką Józefa Supińskiego: *O wpływie rozmaitych rozmiarów posiadłości ziemiańskich na gospodarstwo społeczne.* Autor przemawia za podzielnością wielkich gospodarstw. Co bardzo słusznie — ale, gdy wszelkie takie reformy dzieją się u nas z pogwałceniem wszelkich praw, jak świeży nowy przykład w działaniu komitetu włościańskiego w Królestwie Polskiem, a przytem, gdy nigdzie, nawet tam, gdzie kwestya włościańska przeszła już swoje fazy, nie ma rękojmi dla właściciela, żeby mały dzierżawca po kilkoletniem używaniu gruntu, niepokusił się o uważanie go za swoją własność — gdy takie stosunki istnieją — najpiękniejsze rozumowania, poparte argumentami ekonomistów całego świata, popozostaną w krainie pobożnych dezyderyów.

Druga rozprawka jest *O związku budownictwa z ekonomią społeczną i obecnem jego zadaniu u nas.* Napisał ją Kazimierz Langie, autor biegły w budownictwie zwraca uwagę na mieszkania wiejskiego ludu, i podaje plan do budowania chat wygodnych, ciepłych i zdrowych. Wartoby w tej myśli ułożyć dla ludu rzecz o budownictwie, i obudzić w nim zamiłowanie do wygodniejszych i piękniejszych siedzib niż te, na jakich dziś poprzestaje.

W zapiskach statystycznych Karola Langiego, wiele znaleść można dat, oświecających o ludności i zamożności kraju. — Z nauk przyrodniczych spotykamy się z zajmującym ustępem o Rysiu w naszych górach przez Konst. Pietruskiego, niemniej o Bobrach p. Teofila Żebrawskiego. O gradach w obwodzie lwowskim napisał Wład. Zawadzki; o podolskich kulach nawozowych Karol Langie; o gospodarstwie w Salzmunde Tadeusz Langie; o nowych truskawkach w zakładzie Jühlke w Erfurcie — Wykopaliska w Pompei — Florentyna Nightingale — Koleje życia noty bankowej. — Ze spisu tych artykułów widzimy usilność w połączeniu przedmiotów mających na celu praktyczne zastosowania, i przyjemne spędzenie chwili przez nabycie jakiej użytecznej wiadomości.

widok tego wieńca ma mu przypominać, że to on właśnie uwieńczył króla.

ROZMAITOŚCI.

Wybór Lincolna w roku 1864.

W chwili, kiedy z całą zaciętością i wysileniem stron wojujących w Stanach Ameryki północnej toczy się bratobójcza walka, od lat już kilku bez przestanku trwająca, nie będzie dla czytelników bez zajęcia poniższy obraz zwyczajów politycznych i obyczajów amerykańskich, zdjęty z natury przez naocznego świadka p. Augusta Laugel i z całą trafnością głębokiego myśliciela przedstawiony:

I.

W dniu 7 września 1864 r. parowiec „Szkocya" przybijał do płaskich wybrzeży Long-Irland; w tłumie reszty podróżnych przyglądałem się z ciekawością tym nieznanym mi okolicom. Błękitne wzgórza New Jersey występywały zwolna, a w dali na ciemnem i pofałdowanem tle morza unosił się trójkątny żagiel nadpływającego statku. Mała łódka przez dwóch kierowana wioślarzy szybkim pędem podpłynęła pod olbrzymi nasz okręt. W okamgnieniu sternik wyskoczył na pokład i udzielił wiadomości kapitanowi, który wstąpiwszy na pomost łączący oba bębny kół zawołał: „Atalanta wzięta, zgromadzenie demokratyczne w Chicago wybrało kandydatem na prezydenturę Mac-Clellana."

Wiadomość o wielkim zwycięstwie, która uwieńczyła kampanią Shermana w Georgii przyjętą została potrójnym okrzykiem: hurra! secesyoniści i *blockaderunners* (tak nazywają prowadzących handel pomimo blokady z południowemi portami) nie protestowali przeciw ogólnemu zapałowi. Ochłódłszy z pierwszych wrażeń radości sprawionej wzięciem Atalanty zaczęto rozprawiać o Mac-Clellanie. Wybór jenerała nie dziwił nikogo, lecz wiadomość tę nie wszyscy z jednakiem przyjęli uczuciem; duch stronnictw rozbudzał się jednym skokiem i będąc jeszcze na pokładzie „Szkocyi" czułem się już w Ameryce.

Scena polityczna, jakiej byłem obecnym, miała coś dla mnie nowego i zasługiwała na uwagę. Widziano nieraz w Anglii i innych krajach konstytucyjnych upadających podczas wojny: patryotyzm ludów wolnych nie zawsze jest tak ślepym, aby nie dozwolił lojalnej opozycyi żądać pokoju, kiedy uważa wojnę za niesprawiedliwą i zgubną dla kraju. Lecz tam nawet, gdzie zwyczaj wolnych rozpraw jest ustalony, trudno i często niebezpiecznie jest walczyć przeciw temu potężnemu instynktowi, który wiąże honor obywatela z honorem narodu, przeciw owej wrodzonej miłości sławy, która łącząc wolę i siłę wszystkich pod jednym sztandarem, czyni z sztandaru tego niejako symbol ojczyzny. Dla tego najczęściej władza wykonawcza czerpie nową siłę w wojnie. W monarchiach konstytucyjnych zresztą, kiedy ministeryum jest obalone, pozostaje jeszcze monarcha, armia, zarządy publiczne. W Stanach Zjednoczonych zmiana władzy wykonawczej daleko głębszą jest rewolucyą; ustąpienie prezydenta pociąga za sobą ustąpienie urzędników zamianowanych przezeń i w całym prądzie życia publicznego następuje odpływ, podobny do odpływu morza, który się równie czuć daje w najdrobniejszych szczelinach skał, jak na nieprzejrzanym obszarze wód. Zupełna zmiana władzy wykonawczej podczas wojny zawsze niebezpiecznym jest eksperymentem, lecz czyż eksperyment daleko groźniejszych jeszcze nie przedstawia niebezpieczeństw, jeżeli wojna jest wojną domową? Zasady wtedy występują do walki równie jak ludzie; duch niezgody wkrada się do każdej prowincyi, do każdego miasta, do każdej niemal chaty; namiętności zapalają się; najszlachetniejsze i najpodlejsze instynkta ludzkości kłębują w owych epokach wstrząśnień i rozkładu, zdrada wciska się poza bohaterstwo, tchórzostwo poza odwagę, nienawiść poza wspaniałomyślność.

W początkach wojny, gdy pierwszy huk działa zagrzmiał przeciw warowni Sumter, duch stronnictw ukorzył się na chwilę przed duchem patryotyzmu, powiew zapału przeszył cały naród; pochlebiano sobie, że w kilku miesiącach pokonać będzie można rokosz. Porażki, nieuchronne wśród wojny, przewłoki, wahania się rządu, dozwoliły dawnemu stronnictwu demokratycznemu, strąconemu przyjściem do rządu Lincolna, odbudować się stopniowo, wybrać nowych naczelników w miejsce tych, którzy z własnej woli i lojalnie wstąpili w szeregi obrońców władzy, szukać nowych punktów zetknięcia i zreformować swoje kadry, które przez czas tak długi zapełniała większość narodu. Zdawało się zrazu, że wojna zada cios fatalny stronnictwu demokratycznemu północy, które od pół wieku okazywało się wiernym i uprzejmym sprzymierzeńcem oligarchii właścicieli niewolników, lecz wojna tak się przedłużać zaczęła, że stronnictwo odzyskało odwagę. Wszystko mu szło w pomoc: umiarkowanie polityczne Lilcolna, który doszedłszy do władzy w najkrytyczniejszych okolicznościach, odezwał się do wszystkich i okazywał demokratom, mianowicie w Stanach nadgranicznych, uprzejmość, mogącą niepokoić i drażnić tych, co go wynieśli na prezydenturę; postawa i zdania polityczne Mac-Clellana, przywiązanego, jak większa część Westpoint, do tradycyi stronnictwa demokratycznego; zawiść długi czas głucha a nader otwarta pomiędzy młodem jenerałem i władzą wykonawczą; jego opozycya przeciw polityce emancypacyi i przeciw rekrutowaniu pułków czarnych; porażki doznane w Wirginii przez jenerałów, którzy objęli po nim dowództwo armii Potomaku. Od śmierci Duglasa, którego zwano poufale „małym olbrzymem Zachodu" demokraci nie mieli naczelnika, znaleźli go w jenerale Mac-Clellanie. Kampania jego na półwyspie wirginijskim nie była szczęśliwą, lecz odniósł zwycięstwo w Antietam, które podniosło jego urok wojskowy i zaskarbić mu mogło popularność pomiędzy masami. Wiedziano, że gotów jest przywrócić unią przez kompromis polityczny, a zagadkowe nieco milczenie jego dawało niektórym do myślenia, że od dowódzców rokoszu otrzymał ewentualne obietnice.

Stronnictwa dziwnie czasem są jasnowidzące; długo wprzód zanim Mac-Clellan rzucił się w opozycyę, zanim z Harrisons-Landing nad brzegami James River, gdy jeszcze dowodził armią Potomaku, napisał list ogłoszony drukiem, który był krytyką polityki emancypacyjnej i zasad, jakie ożywiały rząd w prowadzeniu wojny, menerowie demokratyczni zwrócili na niego oczy jako na przyszłego kandydata do prezydentury. Niektórzy czynili nawet ujmę jego charakterowi i przyzwyczajeni uważać Lincolna jako intruza do Białego-domu *), upatrywali w dowódzcy armii Potomaku rodzaj Moncka republikańskiego, którego posłannictwem przywrócić dawną unię i ustalić pokój na stałym lądzie. Możnaby prawie powiedzieć, że stronnictwo demokratyczne wynalazło jenerała, nie mając jeszcze żołnierzy; wkrótce jednak kadry się zapełniły, malkontenci zlali się w jedno. Zwłoki wojenne, następujące po sobie powoływania pod broń, konskrypcya, zamęt sprawiony ciągłemi emisyami pieniędzy papierowych, musiały zasiać w kraju liczne zarody opozycyi. Niemniej jednak tak przed jak podczas wojny republikanie dzielili się głównie w kwestyi niewoli. Nie znam dziwniejszego fenomenu jak ślepe przywiązanie wielkiego stronnictwa do *instytucyi*, z której żadnej bezpośredniej nie ciągnie korzyści. Że w Stanach, gdzie jest zniesiona niewola, jak w Marylandzie, panowie wywłaszczeni z niewolników żałują dawnego składu rzeczy, tłómaczą to do pewnego stopnia przesądy wychowania i wrodzona człowiekowi żądza władzy bez kontroli, lecz pojąć trudno, jaką tajemną siłą wcisnąć się zdołała niewola, jakby rodzaj religii, w serca tylu demokratów północy, którzy żyli zawsze pomiędzy ludźmi wolnymi. U ciemnych i napół dzikich Irlandczyków, których emigracya rzuciła na stały ląd, nienawiść do rasy czarnych tłómaczy się wrodzoną zazdrością: Irlandczyk nie widziałby nic poniżej siebie na stopniach społeczeństwa, gdyby ustawa nie upośledzała murzynów i nie pozbawiała ich wszelkich praw obywatelskich. Stronnictwo demokratyczne, które ma w mieszkańcach miast, mianowicie u Irlandczyków, najwierniejszych i najzgiełkliwszych popleczników, schlebia przesądom tłumu, aby go módz użyć za oręż na przeciwników swoich. Jest jednak, jeżeli się nie mylę, coś innego niż ambicya, niż miłość władzy w uczuciu, które przywięzuje menerów wielkiego tego stronnictwa do instytucyi niewoli; łączy się do tego jakaś nikczemność demagogiczna, która miesza ideje niepodległości i służebnictwa, równości i uciemiężenia. Demokrata amerykański tą samą podaje ręką swoim stronnikom rozkosze wolności i przyjemności tyranii.

W miarę jak rząd ulegając silnemu parciu opinii liberalnej, coraz bardziej wchodzić zaczął na drogę polityki emancypacyjnej, opozycya stronnictwa demokratycznego stała się zapalczywszą, niecierpliwszą. Z większą przezornością naczelnicy stronnictwa mogliby byli dostrzedz, że walczą przeciw nieprzepartemu prądowi. Jedyną korzyścią wojny i siły jest, że mogą od razu rozciąć kwestyę, którą czas i dyskusya zwolna tylko rozwiązują. Daremnie demokraci, a z początku luźni republikanie, nawet powtarzali, że nie ma żadnego związku pomiędzy wojną domową i niewolą, że wojna nie ma innego celu prócz przywrócenia unii. W chwili, gdy mężowie stanu na południu chwycili za broń przeciw konstytucyi Stanów, rozcięły węzeł gordyjski, którego sploty z każdym rokiem coraz bardziej się ściskały. Zdrowy rozsądek publiczny nie mylił się: nie Lincoln rzucił naród na drogę emancypacyjną, lecz go naród pociągnął i niejako popchnął na nią. Odezwy emancypacyjnej z 1go stycznia 1863 r., która nadała wolność wszystkim niewolnikom Stanów powstańczych, nie podyktowała fantazya pojedyńczej woli, zgadzała ona się z życzeniem narodu, i z ogółem aktów władzy prawodawczej. Niedość może zwracano uwagi w Europie na usiłowania senatu, kongresu, prawodawców, ku zatarciu ostatnich śladów niewoli.

Przypomnę tu wszystkie te środki: zniesienie wszystkich ustaw dotyczących zbiegłych niewolników; handel wewnętrzny murzynami (lub Stanu ze Stanem) wzbroniony; przypuszczenie czarnych za świadków w sądach Stanów Zjednoczonych; wolna praca, uorganizowana na wielką ilość plantacyj w Karolinie południowej, w Luizyanie, w Missisipi, w Tennesee, w Arkansas; urządzenie szkół dla niewolników usamowolnionych w Karolinie południowej, w Luizyanie, Tennesee i Wirginii zachodniej; zaciąg 200,000 czarnych pod chorągwie Unii; zakaz wydany przez kongres rządowi związkowemu używania murzynów nieusamowolnionych; nowy traktat z Anglią celem zniesienia handlu murzynami; zniesienie niewoli w obwodzie Kolumbii; zniesienie stopniowe, lecz szybkie w Stanie Missuri; nowa konstytucya zawotowana przez Maryland usamowalniająca wszystkich niewolników tego Stanu; poprawka konstytucyi proponującej zniesienie niewoli w całych Stanach Zjednoczonych, zawotowana przez większość dwóch trzecich części w senacie i zyskująca prawie dwie trzecie części głosów w kongresie. Czy wyliczenie to nie jest wymowne? i pozwalaż sądzić, że polityka emancypacyjna narzuconą była prezydentowi tylko przez garstkę fanatyków?

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

*) Pałac w którym rezyduje prezydent.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 stycznia. Zwracamy uwagę na drugostronne obwieszczenie Władzy obwodowej tyczące się składania zeznań z dochodów podlegających podatkowi dochodowemu na rok 1865. Zeznania te złożone być winny najdalej do końca stycznia.

— Ciekawi gromadzili się dziś w zaułku między kościołami N. P. Maryi i S. Barbary, gdzie stały cztery działa, nie wiedząc, jakie ich przeznaczenie. Po południu zatoczono te działa z lawetami do kościoła maryackiego, gdzie ustawiony będzie katafalk do obchodu żałobnego za duszę Arcyksięcia Ludwika.

— W sobotę odbędzie się w sali redutowej drugi koncert na skrzypcach p. Szypka ze współudziałem amatorów. Nielicznie na poprzednim koncercie zebrana publiczność wyszła zadowoloną i — zachęconą do słyszenia raz jeszcze koncertanta.

— W Warszawie niepowiodła się pierwsza próba balu nieurzędowego. Jeżeli Niemcewicz mógł pisać elegię na śmierć starej miotły, to dla czegóż nie miał napisać felietonista *Dziennika Wwrszawskiego*: „A teraz opowiem fakt już spełniony, podobny bardzo do elegii opłakującej lament własnego zgonu.... Oto bal towarzyski.... nie udał się w sobotę!".

— Odbieramy następujący list o potrzebie ułatwienia komunikacyi:

(J. L.) Osoby przyjeżdżające do Krakowa tak z pobliża granicy, jakoteż z Królestwa Polskiego, użalają się na znaczne niedogodności przy przejeździe komory Baran a właściwie Kocmyrzów, gdzie fury tak próżne po zboże przybyłe jako też i zbożem naładowane, bez porządku zawalają gościniec, jako place i przejazdy przed i koło c. k. austryackiej komory, że albo wcale przejeżdżać nie można, albo narażać się na bezskuteczne najczęściej kłótnie i swary z pijanymi często furmanami. Dopiero interwencya straży granicznej z trudnością niekiedy uwalnia od dłuższej zwłoki i nieprzyjemności. Lecz nie koniec. Na całej bowiem drodze a mianowicie pod Sulechowem i przed wszystkiemi karczmami przy gościńcu te same przeszkody powtarzają się, bo na drodze pozostawione są na całą noc fury bez ludzi i koni. Wtedy gorzej jeszcze, bo niema się już u kogo upomnieć o porządek, i trzeba omijając, zjeżdżać w rów. Nadmienić też nie zawadzi, że chwalebny i słuszny przepis i zwyczaj wymijania się na połowę drogi od lat wielu u furmanów i włościan wyszedł z użycia, i często widzieć ich można aż potrójnym rzędem jadących, lub konie z wozami samopas puszczone, co wszystko podróżni wymijać muszą po kupach kamieni i rowach. — Najtrudniejsza wszakże i najprzykrzejsza przeprawa, komu wypadnie dojeżdżać do Krakowa między godziną 7mą i 10tą z rana co wtorek i piątek. Bo nie dosyć, że musi wyczekać czasem godzinę i więcej, i spierać się ze wszystkiemi, co przy targu na nierogaciznę koło karczmy Murowanej do Piasków należącej zatrzymują się i drogę zastępują, ze wszystkimi co produkta na targ wiozą i dla tego bardzo powoli na rogatkach są ekspedyowani, ze wszystkimi co materyały do fortyfikacyi dowożą i jakieś ztąd przywileje sobie przywłaszczają, tak iż dopiero wyszukanie jakiego energicznego policyanta z tego labiryntu wyprowadzić może; ale na domiar tego wszystkiego już na samej rogatce nowe go czekają nieprzyjemności i zwłoka ze strony niektórych urzędników akcyzowych a to wbrew nawet wyraźnym przepisom; zdarzało się bowiem, że z powozów krytych kazano wysiadać na śnieg i błoto, otwierać walizy i kuferki, czego nie bywa nigdzie na miejskich rogatkach dla zapobieżenia przemycania akcyzie podlegających przedmiotów, ale tylko na komorach celnych.

Nie mniejszej straty czasu i nieprzyjemności doznają również przejeżdżający po południu w dni targowe przez Wesołą obok domu zwanego „na Pleszowskiem": szczęśliwy, komu z całym zaprzęgiem, nie podciętem okiem lub twarzą przez pijanych wymijających się furmanów, uda się przebyć tę zaporę.

Bardzo pożądaną byłoby rzeczą, aby powyżej wytknięte trudności usunięte być mogły.

Ograniczenie zastawiania drogi przy dworcu kolei do koniecznej potrzeby jest mocno upragnione — a uprzątnięcie śniegów ostatniemi zawiejami tak na gościńcu publicznym koło komory Baran, jak i po prywatnych drogach naniesionych, jakkolwiek nagłe i niezbędne jako *pia desideria*, do późniejszego czasu zostawić należy.

— Zmarła w d. 25 grudnia w Chełmnie zakonnica hr. Platerówna, o której śmierci donosiliśmy, miała imię Celina, liczyła lat 24 i przed trzema laty opuściła dom rodzinny w Kembuli pod Krasławiem na Litwie, na kilka miesięcy przed śmiercią stryja swego Kazimierza, którego Roskolnicy, napadłszy na dwór jego, siekierą zabili, i brata swego Leona straconego w Dynaburgu za wyrokiem sądu wojennego. Celina Platerówna przybyła do Wielkopolski pod Kościanę do bliskich krewnych swoich, a czując powołanie do stanu zakonnego, po kilkomiesięcznym pobycie w Księstwie za zezwoleniem matki, bo ojciec od kilkunastu lat już nie żył, udała się do Paryża i tam wstąpiła do zgromadzenia Sióstr miłosierdzia. Po kilku miesiącach pobytu w Paryżu przeznaczoną została do Chełmna, gdzie oddano jej prowadzenie nowicyuszek. Tam tyfus przyprawił ją o śmierć w pierwsze święto Bożego Narodzenia.

— Obywatel z Mazowsza Leon Lasocki, który na wygnaniu w Pskowie umarł 31go grudnia, dostał się tam za to, że nie oświetlił okien mieszkania swego w Warszawie podczas nakazania iluminacyi. Żadnego on nie brał udziału w ruchach politycznych i z tego właśnie powodu przeniósł się ze wsi do stolicy. Żona jego na wiadomość o jego wywiezieniu umarła z przerażenia.

— Poszukiwanie skarbów w Kolizeum rzymskiem przez antykwaryusza p. Testa nie doprowadziło dotąd do żadnego rezultatu, prócz odkrycia szkieletu konia. Pomimo tego niezmordowany badacz nie przestaje kopać, pompować wody, i niezraża się żartami, jakie sobie robi lud z jego przedsiębiorstwa. Mówią, że pewien Anglik, który w tym tylko celu przybył do Rzymu, aby nabywać przedmioty odkryte, wróżąc z długiej bezowocnej dotąd pracy p. Testa, że i nadal będzie daremną, ofiaruje mu tytułem hołdu dla niefortunnej odwagi 3,000 fr. za szkielet koński. Wyspiarz szaleje za tym kościotrupem, który według niego należał do konia *klasycznego*, może do rumaka Kaliguli.

— Zadziwiające i zuchwałe a niezmiernie pracowite wyłamanie się czterech złoczyńców z więzienia w Lesznie w Poznańskiem, sprawiło wielkie wrażenie a zarazem wywołało obawę, że wkrótce w okolicy da się uczuć ich pobyt. Między tymi więźniami bardzo niebezpiecznymi był jeden skazany już na śmierć, i czekający tylko potwierdzenia wyroku. Wyłamali się oni w nocy sylwestrowej, którą obrali dla tego, że panujący dokoła gwar i hałas nocny dozwoli im łatwiej ujść pogoni. Zbrodniarze ci byli okuci na ręce i nogi i w jednej razem siedzieli kaźni. Znajdowała się ona na dole; ściany jej są niezmiernej grubości, w oknie krata gęsta i gruba; cały budynek otoczony wysokim murem a popod nim biegnie galerya, w której straż wojskowa czuwa. Złoczyńcy zaopatrzyli się niewiadomo jakim sposobem w narzędzia; naprzód wyważyli podłogę a w ciągu dnia starannie deski na swoje miejsce układali, w nocy tylko pracując. Pod podłogą wykopali dół na pięć stóp głęboki, wydobytą zaś ziemię rozpościerali pod dalszą częścią podłogi, która leżała na belkach i od ziemi odstawała. Gdy zagłębienie było takie, iż mogli się w niem pomieścić, rozpoczęli kopać galeryę podziemną, przyczem musieli przebić się przez fundamenta domu więziennego a następnie kopiąc dalej, przez fundamenta muru oparkaniającego dom. Galerya ta podziemna prowadziła w ogród dyrektora gimnazyum. Ile dni a raczej ile nocy pracowali nad tem dziełem obciążeni kajdanami na rękach i nogach, zawsze wracając do kaźni, by do ostatniej chwili nie zdradzić swojej nieobecności; gdzie zdołali usunąć tyle ziemi; wszystko to jest dotąd niewyjaśnionem; — dość, że w nocy 31go grudnia wykopali się na wierzch ziemi w ogrodzie pomienionym i znikli bez śladu. W galeryi zostały motyki i kopaczki, narzędzia ich.

— Dnia 11go stycznia podniosła się temperatura od — 1°,2, do + 4°,3, wysokość barometru była o godzinie 2ej po południu 330''',94, o 10tej wieczór 331''',06, o godz. 6ej rano 12go 330''',42, wiatr cichy zachodni, stan nieba zmienny; w nocy z 11go na 12ty i rano 12go mgła naokoło, o godzinie 6tej rano 12go zniżyła się temperatura powietrza 3°,4 Reaumura pod zero.

— W piątek dnia 13 stycznia, S. Gotfryda wyznawcy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd del. miejski w Krakowie nieobecnych Agnieszkę Maryankiewiczową, Antoniego Grzywińskiego, i Katarzynę Grzywińską lub ich spadkobierców o zapłacenie złr. 50, termin dnia 12 marca, kur. adw. Korecki, zast. adw. Machalski. — Sąd obw. w Nowym Sączu nieobecnego Wilhelma Zanderera o zapł. sumy wekslowej złr. 1,750, kur. adw. Zajkowski, zast. adw. Berson.

Licytacye: W d. 10 lutego, 10 marca i 10 kwietnia w Sądzie pow. w Sądowej Wiszni, licytacya przymusowa, sprzedaż realności gruntowej Nr. 15 w Dobrzanach, cena szacunkowa złr. 376, wadium złr. 37 c. 60. — W d. 23 lutego w Sądzie kraj. w Krakowie, sprzedaż przymusowa realności w Krakowie pod l. 88, 89 gm. I, cena wywołania złr. 57,524 c. 93, kur. adw. Korecki, zast. adw. Schönborn.

Posady: Sługi sądowego przy Sądzie powiat. w Myślenicach, pensya złr. 226 c. 80, podania w dniach 14 do tegoż Sądu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Żywiec 4go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 4·50, żyto 3·00, jęczmień 2·50, owies 1·80, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za siągę) 5·00, miękkie 3·50 siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę 1·40.

Nowy Sącz 5go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·35, żyto 2·42½, jęczmień 1·90, owies 1·15, groch 3·25, bób 1·10, proso —, tatarka 1·75, kukurydza —, ziemniaki —, drzewo twarde (za siągę) 8·00, miękkie 5·50, siano (za cetnar 1·30, słoma 0·70, konicz na paszę —.

Rzeszów 3go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·12, żyto 1·85, jęczmień 1·77, owies 1·02, groch —, bób —, proso 1.90, tatarka 1·80, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 9·00, miękkie 6·50, siano (za cetnar) 1·35, słoma 0·80, konicz na paszę —.

Berlin 6 stycznia. *Wełna.* Pomyślny obrót tego handlu utrzymał się wprawdzie, ale nie ożywił się tak, jak się spodziewano. Pomimo tego cały odbyt oceniają na 3000 cet. z których połowa przeszła do krajowych fabryk sukna. Jeden Holenderczyk kupił 200—300 cetnarów przedniej pruskiej wełny po blisko 75 talarów, południowo-niemiecka przędzalnia 400 cetnarów pranej rosyjskiej po 80 talarów, a jeden fabrykant z Forste 120 cetnarów. W ostatnich czasach dwóch saskich fabrykantów zakupiło w ostatnim tygodniu 500 do 600 cetnarów lekkiej średniej wełny. Że ruch handlowy nie ożywił się więcej, to należy przypisać świętom i jarmarkowi lipskiemu.

— Od 1go stycznia b. r. zaprowadzono w Prusach nowe *pocztowe przekazy*, które w Austryi byłyby bardzo do życzenia. Mają one tę wielką korzyść, iż przesyłający pieniądze oszczędza wiele czasu na ich opakowanie, nie potrzebuje kopert z wielu pieczęciami, nie obawia się żadnych zarzutów od osoby odbierającej z powodu pieniędzy w liście znalezionych, a wreszcie zapobiega się wszelkim przeniewierstwom. Dawniejsza metoda przyjmowania i wydawania pieniędzy w gotowiźnie zastósowywaną była tylko przy mniejszych kwotach, 5 do 6 tal., gdyż opłata od większych kwot wydawała się za wysoką, a prócz tego zawsze trzeba było opłacić portoryą od listu. W przekazach pocztowych może przesyłający poprzestać na uwadze, w której się odwołuje np. do otrzymanego rachunku lub listu, lub przesłać osobny list. Za pośrednictwo wypłaty za pomocą przekazu pocztowego płaci przesyłający od kwoty do 25 tal. tylko 1 sgr. a od 25 do 50 tal. 2 sgr. Ułatwienie to pociągnie za sobą ten skutek, iż zaprzestaną posyłać niedeklarowanych pieniędzy w listach, co dotąd dość często się działo dla oszczędzenia wyższego porto i pięćkrotnego opieczętowania listu. Obecna metoda, według której wzywa się adresata, aby za przesłane mu towary zapłacił przekazem pocztowym, jest tańszą i dla publiczności wygodniejszą, gdyż unika się obliczeń z listonoszem za dawniej praktykowany awans pocztowy.

Ze stanowiska ekonomicznego ma ta nowa metoda za sobą to, iż zmiejsza przesyłki pieniędzy z miejsca na miejsce, że je pozostawia w miejscu na ich dalsze zużytkowanie i że wypłaty między oddalonemi punktami pozostawia poczcie, która je uskutecznia przez zapisanie w swych księgach.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Drezno 11 stycznia. *Dresdner Jornal* ogłasza korespondencyę dyplomatyczną między Prusami i Saksonią tyczącą się uchwały związkowej z d. 5 grudnia.

Kopenhaga 11 stycznia. Według doniesień ze Sztokolmu, przywóz zboża do Finlandyi dozwolony został na lat 15.

Paryż 11 stycznia. *Sport* potwierdza pogłoskę, iż Cesarzowa będzie trzymać do chrztu córkę księcia Czarnogórskiego, a książę Serbski będzie ojcem chrzestnym.

Paryż 11 stycznia. (*N. f. Pr.*) Proboszcz w Chaillot odczytał encyklikę z ambony. Biskup z Moulins otrzymał surowe upomnienie; między duchowieństwem lugduńskiem objawia się ruch gallikański. Między Mornym a ks. Napoleonem wywiązało się zacięte rozdwojenie; Morny bowiem spodziewał się otrzymać godność wiceprezesa tajnej Rady.

Turyn 10 stycznia wieczór. Minister sprawiedliwości oświadczył w Izbie deputowanych odpowiadając na interpelacyę, że Cipriano della Gala i wspólnicy jego ułaskawieni zostali w skutku zobowiązań moralnych; Francya nie stawiała żadnego warunku, rząd włoski przeto nie był na żaden nacisk wystawiony. Po niejakich małych przemówieniach, wniosek Chiavego, aby Izba przeszła do porządku dziennego powziąwszy do wiadomości oświadczenie ministra, odrzucony został.

Bukareszt 11 stycznia. (*Wand.*) Książę Kuza zadekretował zaprowadzenie kalendarza gregoryańskiego w służbie pocztowej i telegrafowej w Księstwach.

Londyn 10 stycznia. Według doniesień z Nowego Jorku z d. 31 grudnia wieczór, admirał Porter bombarduje dalej Wilmington. (Głoszono, że wrócił do Monroe, a tymczasem odesłał on tam jeden tylko okręt uszkodzony. *Red. Cz.*) Butler uznał niemożność uderzenia na miasto od strony lądowej i wraca do Monroë. Jenerał Lee sposobi się do uderzenia. Łodzie działowe unionistów nie dozwoliły jenerałowi Hood przeprawić się przez Tennessee. Sekretarz stanu Seward zawiadomił rząd brazylijski, że prezydent Lincoln nagania postępek w zatoce Bahia i odda kapitana Collins pod sąd wojenny (za zabór statku konfederacyi na wodach brazylijskich. Statek ten spłonął później. *Red. Cz.*).

Wczoraj miała się odbyć w Wiedniu rada ministrów z powodu uchwały wydziału finansowego Izby deputowanych, wczoraj przez nas na tem miejscu przytoczonéj, a traktującéj sprawę zmiany budżetu. Jednako mówi w téj mierze parę dzienników wiedeńskich niezależnych, iż rząd postanowił poczynić pewne zmiany w budżecie ze względu na oszczędność. Na dzisiaj zapowiadają kilka interpelacyj w Izbie, a mianowicie co do księstw nadelbiańskich i stanowiska do nich Austryi, co do zadosyć uczynienia uchwale Izby żądającéj usprawiedliwienia na podstawie art. 13 konstytucyi obecnego stanu wyjątkowego Galicyi itd. Wydział finansowy zajmuje się pracą swoją, pojedynczo przechodząc przedmioty rozchodów, a czeka na rezultat przedstawienia wyrażonego w pomienionéj wyżéj uchwale swojéj.

Powyżej przytoczyliśmy z *Politik* prażskiej doniesienie o zbliżeniu się dyplomatycznem Czarnogóry do Austryi, w celu uznania tej krainy i powiększenia jej posiadłości aż po Narentę, i że w tej sprawie jeździł do Wiednia adjutant księcia. *Wiener Abendpost* przyznaje, że adjutant ten bawił w Wiedniu, lecz wszystkie podania i domysły do jego podróży wiązane, są bezzasadne.

Główną podstawą do ocenienia obecnego stosunku obu mocarstw niemieckich, są: naprzód podróż ks. Fryderyka Karola pruskiego do Wiednia, której jednak cele zupełną osłonięte tajemnicą; powtóre wieść o zamiarze odstąpienia Austryi przez Prusy hrabstwa Kleckiego (Glatz) na Szląsku, wchodzącego klinem w Czechy, a to w zamian za pozwolenie zaboru Księstw nadelbiańskich; wreszcie artykuł *Provinz. Correspondenz*, który nam wczoraj telegrafowano, a który dopiero jutro dojdzie nas w całości. Artykuł ten zapowiada, że we wszystkich sprawach niemieckich, oba mocarstwa wprzódy z sobą się naradzić będą, nimby weszły w porozumienie z innemi krajami niemieckiemi. Jeśli istotnie taka zaszła umowa, zapewnia ona Prusom korzyści, jakie Austryi nie mogą służyć, bo tylko Austrya mogła się w tej chwili umawiać z krajami średniemi przeciw przewadze pruskiej.

Jak już donieśliśmy, nie wszyscy biskupi francuscy usłuchali zakazu ministra wyznań o encyklice: jedni przeciw zakazowi protestowali, drudzy ogłosili całą encyklikę, inni opatrzyli ją jeszcze uwagami. Ci, którzy tego nieuczynili, będą poczytani w Rzymie za gallikanów, ci co uczynili, za sprzeciwiających się konkordatowi, który przyjął warunek *placet*. Rozdwojenie zatem może łatwo powstać i w kościele i w społeczności. Zapowiedziano artykuł *Constitutionnela* w charakterze „*communique*", który ma niby energicznie a krótko wypowiedzieć zdanie rządu w tej sprawie. Ależ nic energiczniejszego i krótszego nie było nad zakaz ministra; a czy go usłuchano? Walka kościelna w Belgii i Włoszech dla tego nie sprawiła wielkiego zamętu, że Belgia kraj mały, a we Włoszech pobudki kościelnej opozycyi przeciw rządowi były znacznie miarkowane dążeniami jedności włoskiej, a zatem patryotyzmem; we Francyi, chociaż się legitymizm czepia interesów kościoła, aby pod jego skrzydłami łacniej mógł urość w siły, wszelako spór niema nic wspólnego z kwestyą dynastyczną lub formą rządu i toczy się poza ich obrębem pomimo syllabusa. Gallikanizm i ultramontanizm stanęły otwarcie przeciw sobie. Wielką pomocą rządowi jest, że nie przeszkodził ogłosić syllabusa w dziennikach, a tem samem nie stanął przeciw wolności druku pod tym względem; za to na innem polu nie pozwala rozbierać aktów rządowych, jak tego ostatnim przykładem ostrzeżenie dane w Algierze przez jenerała Yussufa za krytykę administracyi algierskiéj dziennikowi *Courrier de l'Algérie*. Dziennik ten po tem ostrzeżeniu wyszedł z jedną stronnicą białą zamiast artykułu wstępnego. Marszałek Mac-Mahon wrócił do Algieru dla objęcia napowrót rządów tego kraju.

Sentinelle toullonaise faktycznie udowadnia raport finansowy Foulda zapowiadający oszczędności w budżecie; mówi bowiem: Depesza telegraficzna nadeszła do Tulonu 3go, nakazuje rozbroić bezzwłocznie pewną liczbę statków. Srodek ten w celach oszczędności przedsiębrany, ma jak słychać, odnosić się do 16 statków różnéj wielkości w różnych portach cesarstwa.

Dzienniki nowojorskie doniosły, że Cesarz Maksymilian wcielił do Meksyku angielską posiadłość Honduras. Dzisiejsze dzienniki paryskie budują na tem doniesieniu rozumowania swoje, przypuszczając, że Anglia zapewne przystała na zrzeczenie się pomienionego półwyspu. Wszelako pokazało się, że wiadomość ta była zmyśloną.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 12 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Skene interpeluje ministeryum: czy na tem jeszcze zebraniu Rady państwa taryfa celna przedłożoną będzie? Herbst interpeluje: kiedy i jak usprawiedliwi rząd przywileje przyznane zakładowi kredytowemu ziemskiemu? Schindler interpeluje o przedłożenie zaszłych, jeśli były jakie od wydania patentu lutowego, przyzwoleń na założenie fidei-komisów; Mühlfeld pod względem traktatu pokoju z Danią zawartego, jak donosi dzisiejsza *Ostd. Post.* Następnie Izba odrzuciła wniosek Wydziału, aby uchylić projekt ustawy rozciągającej opiekę znaczków fabrycznych do cudzoziemców, i odesłała projekt napowrót Wydziałowi.

Berlin 12 stycznia. Książę Fryderyk Karol jedzie do Wiednia dopiero po obchodzie rocznicy koronacyjnej.

Kursa: Wiedeń 12go stycznia wieczór. Kolej północna 1860. — Akcye kredytowe 182·90. — Losy z r. 1860 96·10. — Losy z r. 1864 84. — Paryż 12go stycznia. Renta w końcu 66·70.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Obwieszczenie.

Nr. 99. / Pod. I. (2123-1-3)

Względem wymierzenia podatku dochodowego na r. 1865, a mianowicie za czas od 1. Stycznia 1865 r. do końca Grudnia 1865 r. z powodu, iż fassye dochodowe, na mocy rozporządzenia wysokiego c. k. ministerstwa skarbu, z dnia 8. Października 1864 r. do L. 43507/2123 do d. 31. Stycznia 1865 r. przedłożone być powinny, rozporządza się co następuje:

1. Fassyom dochodu 1. klassy, to jest z tych przedsiębiorstw, które podatkowi zarobkowemu podlegają, jako też i dzierżaw, mają służyć na rok 1865 dochody i wydatki z r. 1862, 1863 i 1864 w celu obliczenia czystego dochodu, w przecięciu wypadającego.

2. W myśl §. 22. najwyższego Patentu z dnia 29. Października 1849 r. podatku dochodowego, podług II. klassy od stałych pensyj tyczącego się, nietylko kassy i prywatni, stałe pensye wypłacający, lecz także i pobierający do przedłożenia przepisanych oznajmień obowiązani są.

Téj kategoryi podatku ulegają także wypłaty stałe za roboty i usługi, które wprawdzie podatkowi zarobkowemu nie podlegają, jednak takową kwotę 630 złr. w. a. przewyższają.

3. Prowizye i renty, ktore pobierający odowiązany jest, jako dochód III. klasy oznajmić, powinny być na rok 1865 wykazane podług stanu majątku i dochodu w d. 31. Grudnia 1864 r. istniejącego.

Do tego należą i procenta z kaucyi od osób cywilnych i wojskowych, w gotówce złożonych, dalej procenta, które nie pochodzą z obligacyj publicznych, instytutowych lub stanowych, ani też z kapitałów na nieruchomych dobrach podatek opłacających, albo nareszcie na przedsiębiorstwach podatkowi podpadających, hipotecznie zabezpieczonych.

4. Odbieranie, sprawdzenie fassyj i oznajmień, jakoteż oznaczeuie kwoty podatkowéj, nastąpi ze strony c. k. władzy obwodowéj, rozstrzyganie zaś rekursów przeciw wymiarowi podatku przez c. k. władzę obwodową uskutecznionemu, przystoi wysokiéj c. k. Dyrekcyi krajowo-skarbowéj.

5. Termin do składania fassyi dochodów i oznajmień względem stałych poborów, przeznacza się w myśl powyż zacytowanego rozporządzenia wysokiego ministerstwa skarbu — do ostatniego Stycznia 1865. r.

6. Wrazie gdyby należytość podatku dochodowego na rok 1865, przed upływem terminu płacenia pierwszéj raty, jeszcze przepisaną nie była, pobór i przymusowe ściągnienie takowéj według należytości roku zeszłego nastąpi.

Do przedłożenia fassyj i oznajmień, potrzebne druki będą stronom temuż podatkowi podlegającym w c. k. władzy obwodowej i w tutejszym Magistracie bezpłatnie wydawane.

Z c. k. władzy obwodowéj.

Kraków dnia 7 Stycznia 1865.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 stycz.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100zł.	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	98¼	97¼
Banknoty pol. 100 złr.	451	443
Ruble ros. za 100 rsr.	150	147
Talary prus. za 100 tal.	174	172
Banknoty prus. 150 zł	87½	86½
Srebro nowe austr. .	115	114
Dukat austryackie .	5 51	5 41
„ holend. ważne	5 50	5 40
Napoleon d'or . . .	9 30	9 15
Półimperyały rosyj. .	9 55	9 40
Listy galic. nowe z k.	73¼ —	72¼ —
„ „ stare „	76¾ —	75¾ —
Oblig. indem. z kup.	74½ —	73½ —
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	227	224

Wiedeń 12 stycz. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	72	40
5% Pożyczka narod.	80	55
Akcye banku wied. .	792	—
„ banku kred.	181	90
Losy 5% z r. 1860.	95	85
Srebro.	114	50
Londyn 10 fnt. szterl.	115	—
Dukat pojedynczy .	5	46

Wiedeń 10 stycz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 25	67 10
„ Pożyczka narod.	80 40	80 30
„ Metaliki na m. k.	72 20	72 10
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	89 50
„ „ „ węgiers.	74 30	73 75
„ „ „ chor. i b.	73 —	72 50
„ „ „ galicyjs.	73 50	73 —
„ „ „ bukow.	72 50	72 —
„ „ „ siedmgr.	72 50	72 —
„ Pożyczka n. wen.	96 50	96 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		—
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	94 50	94 25
4% Galicyjskie z. n.	73 50	73 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	157 50	157 25
„ „ „ 1854	89 75	89 25
„ „ „ 1860	95 50	95 40
„ „ „ 1864	84 15	84 —
„ Como-Renten. .	18 —	17 50
„ Kredytowe. . .	126 30	126 —
„ tryest na 4½%	108 —	107 50
„ żegl. par. na Dun.	85 50	85 —
„ Ks. Esterhazego	102 —	100 —
„ Księcia Salm. .	32 75	32 25
Losy księcia Palffy.	29 50	29 —
„ księcia Clary .	29 —	28 50
„ hr. St. Genois	29 —	28 50
„ Miasta Budy. .	26 50	26 —
„ ks. Windischgr.	18 —	17 50
„ hr. Waldstein.	20 —	19 50
„ hr. Keglewicha	14 50	14 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr .	790 —	789 —
Zakładu kredytowego	180 90	189 80
Żeglugi par. na Dunaju	461 —	459 —
Kolei półn. Ferdynan.	1852	1850
„ rządowéj fr.-a.	204 50	204 30
„ zachodniéj c. El.	136 —	135 75
„ Pardubickiéj. .	118 25	118 —
„ Południowéj . .	243 —	242 —
„ Galicyjskiej . .	224 50	224 25
„ Czern. z wpł. 25⅔	42 —	41 —

Kursa zagraniczne (3-miesięczne)	Discounto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złhl.	6½	— —	— —
Augsb. 100 zł. nr.	5½	97 50	97 30
Berlin 100 tal. „	6	—	—
Frankf. n. M. 100	5½	97 60	97 40
Hamb. 100 mark.	4	87 —	86 75
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 100 fun.	7	115 40	115 30
Paryż 100 frank.	5	46 —	45 90

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 90	15 85
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 48	5 47
„ „ obrączk.	5 52	5 51
Złoto al marco . .	5 46	5 45
Napoleondory . . .	9 26	9 25
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki.	9 73	9 68
Luidory niemieckie).	9 55	9 50
Suwereny angielskie.	11 60	11 55
Imperyały rosyjskie	9 50	9 49
Srebro	114 75	114 50
„ kupony . . .		—
Talary związkowe .	1 72	1 71½
Pruskie bilety kas. .	1 73 5/10	1 73
Lwów 10 stycznia.		
Dukat holenderski. .	5 43	5 39
„ austryacki . .	5 46	5 40
Półimperyał rosyjski	9 53	9 39
Rubel sreb. rosyjski.	1 84	1 81
Talar pruski	1 74	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	73 51	72 71
„ „ „ „ m. k.	77 18	76 38
Obligi indemn. b. kup.	73 61	73 —

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	81 —	80 30
Akc. kol. gal. b. kup	226 92	225 08
Warszawa 11 stycz.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	89 38	— —
kupon . „	—	1 12 2/9
Listy zast. III okr. „	14 62	14 60
kupon. . „	—	— 3⅙
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	71 —	70 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „	80 50	80 —
Wrocław 11 stycz.		
Banknoty austr. . .	87 7/12	87 1/12
Polskie bilety bank.	78⅛	77⅝
„ Listy zastawn.	76¼	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 11 stycznia		
Renta 3%	66 90	
Londyn 10 stycz.		
Konsole	89⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano — do *Wrocławia* 8. rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano — do *Prus* przez Oświęcim o godz 7 rano; 3. 30 po południu — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki.* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; — *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano. 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Stanisław Krzyżanowski.*